Nr. 56. Lwów — Środa dnia 10 Marca. Rok 18

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. [illegible] . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. [illegible]

Dziś: | śr. | 40 Męczenników | pt. | Porfyria
Jutro: | czw. | św. Anieli F. | sob. | Prokopia

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 6. m. 31 — Zachód „ „ 5 „ 51
Długość dnia g. 11 m. 20 — Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Od Administracyi.

Administracya „Przeglądu“ ma zaszczyt uwiadomić wszystkich tych Pp. Prenumeratorów, którzy się spóźnili z odnowieniem prenumeraty, że numera począwszy od 1 do 6 marca są zupełnie wyczerpane i z tego powodu dostarczyć ich nikomu nie możemy.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 marca.

Dziś skończył się sześciodniowy termin, dany greckiemu rządowi na wycofanie wojsk z Krety lecz zamiast spełnić tę wolę mocarstw, albo wypowiedzieć wojnę Turcyi, w Atenach postanowiono tylko przedstawić gabinetom warunki, pod jakimi ich życzenie będzie spełnione. Że tak się stanie, o tem jużeśmy pisali, albowiem z biegu rzeczy wynikało, że taki będzie ich dalszy kierunek. Warunki greckie z wyjątkiem jednego, o którym doniósł wczoraj telegram, nie są jeszcze znane, lecz łatwo się ich domyśleć. Między nimi nie mogło się znajdować żądanie wymienione już kilkakrotnie, aby i tureckie wojska jednocześnie z greckiemi opuściły Kretę, bo przewidując to racyonalne życzenie, mocarstwa już wezwały Portę aby wycofała z wyspy swe wojska, a ona zrobi to chętnie, raz dlatego, żeby opozycyą nie ułatwiać Grecyi walki z gabinetami, a następnie dlatego, że gdzieindziej musi zwiększyć swe załogi. Mianowicie na całym Archipelagu, na niezliczonych wysepkach, zaludnionych przeważnie przez Greków, zaczął się ruch tak niebezpieczny, że jeneralny gubernator Archipelagu zażądał świeżych wojsk i bodaj po jednym statku wojennym na każdą wyspę. Ratować te posiadłości jest dla Turcyi zadaniem ważniejszem, aniżeli trzymać się na Krecie, o której już wie, że ją utraci z początku faktycznie, a potem i nominalnie. Zatem pierwotnie projektowane żądanie, aby wojska tureckie ustąpiły z wyspy jednocześnie z greckiemi, zastąpił rząd ateński innem, idącem dalej, iżby greckie wojska na równi z europejskiemi wzięły udział w uspokojeniu wyspy. Inne warunki greckie, o ile o nich można sądzić z różnych wskazówek, są następujące: w porozumieniu z rządem ateńskim mocarstwa ułożą dokładny statut dla autonomicznej Krety i wskażą namiestnika, a następnie, w ściśle określonym czasie, zarządzony będzie plebiscyt który wskaże, do kogo ludność tej wyspy chce należeć stale, — do Grecyi czy do Turcyi. Rokowania potrwają czas jakiś i ostatecznie tak wypadną jak wskaże ówczesna sytuacya. Oczywiście pod tym względem pożyteczne będzie dla Grecyi, aby w Turcyi rozkład postępował prędko, więc się postara o tworzenie zamieszek; natomiast w interesie Porty i mocarstw będzie wzmocnić stan Turcyi, — zatem cała waga sprawy przeniesie się na ląd bałkański mniejszo-azyatycki i na Archipelag. Możliwość wojny grecko-tureckiej usunęła się w głąb obrazu bo, jak widzimy, nie są jeszcze wyczerpane dyplomatyczne środki, a przytem Turcya nie może chcieć wojny, nawet zwycięskiej, bo to byłyby zwycięstwa Pyrrhusowe, a Grecya nie jest gotowa do walki, gdyż zdołała wprawdzie spędzić nad granicę dużo rekrutów, ale prawdziwego wojska ma tam tylko ośm tysięcy. Rokowania mocarstw z Grecyą nie mogą trwać długo, rządowi ateńskiemu nie powinny zanadto wyrastać rogi, a zatem jednocześnie układają się między sobą gabinety europejskie o sposób wywarcia na Grecyą nacisku za pomocą blokady jej wybrzeży. Plan takiej blokady już obmyślili admirałowie i przedstawili go na zatwierdzenie swych rządów. To będzie groźba dla Aten. Zdawałoby się, że zbyteczne są wszelkie rokowania i że zupełnie wystarczy zatwierdzić plan blokady, wykonać go zaraz, choćby jutro, a pojutrze oznajmić światu, iż węzeł kreteński został rozwiązany. Ostatecznie może się i tak stanie, więcej jest jednak prawdopodobieństwa, że będą rokowania, a wynika to z następującego faktu o którym teraz się dowiedziano: Anglia ułożyła tekst wspólnej noty do Grecyi w ten sposób, że oto wzywa się rząd ateński, by wycofał z Krety swe wojska a mocarstwa same się zajmą autonomicznem urządzeniem wyspy. Więcej nic w tej nocie nie było. Rosya i Niemcy zażądały dodatku o sześciodniowym terminie na co długo zgody nie osiągnięto, w końcu jednak Anglia przystała na ów dodatek w zamian za wstawkę, że Kreta „przy teraźniejszych okolicznościach“ nie może być przyłączona do Grecyi. Na to zgodziły się Austrya, Włochy i Francya, więc Rosya i Niemcy ustąpiły. Z tego wynika, że na energiczne środki przeciw Grecyi zgody nie było, a więc i teraz ona niełatwo da się osiągnąć. Prawdopodobniejsze jest zatem, że najpierw będą rokowania, a potem dopiero — może — blokada.

Z Paryża nadeszło ciekawe wyjaśnienie, jak i dlaczego berlińskie biuro Wolffa zmyśliło telegram o ultimatum rosyjskiem, wystosowanem do Grecyi. Na kilka dni przed tym telegramem ambasada niemiecka w Paryżu zaprosiła do siebie korespondentów tamtejszych do pism niemieckich i oznajmiła im, że wkrótce pojawi się bardzo ważna wiadomość z Petersburga, niech zatem korespondenci przygotują się natychmiast zebrać wrażenia, jakie we Francyi zrobi ta wiadomość i niech spostrzeżenia swe zatelegrafują do niemieckich dzienników obszernie i w wyrazach drastycznych. W parę dni potem ambasada zawiadomiła tych korespondentów, że niech się mają na baczności, bo jutro nadejdzie ta oczekiwana petersburska wiadomość. Jakoż, następnego dnia berlińskie biuro Wolffa podało paryskiemu biuro, zwanemu Agencyą Havasa, wiadomość o rosyjskiem ultimatum. Tu jednak stała się rzecz niespodziewana: minister spraw zagranicznych Hanotaux coś się dowiedział i kazał Agencyi Havasa, aby tego dnia przedstawiła mu do rewizyi wszystkie telegramy. I oto, gdy tak w ciągu dnia podano mu ów telegram z Berlina o rosyjskiem ultimatum, uśmiechnął się i skonfiskował depeszę. Więc nie było jej w paryskich dziennikach, a zawiedzeni w oczekiwaniach korespondenci niemieccy pobiegli do ambasady swej z pytaniem, co się stało, tam zaś im z kwaśną miną powiedziano, że nic i że to, czego oczekiwano, zapewne się okazało giełdowym manewrem.

Tłómaczą całą tę historyę w ten sposób, że cesarz Wilhelm był ogromnie zgryziony jednogłośnem odrzuceniem przez mocarstwa jego pierwszego wniosku, aby surowo ukarać Grecyę za najazd na Kretę i pogwałcenie prawa międzynarodowego. Bolało go to, że prasa francuska szydziła z niego, a niemieckie dzienniki powtarzały te szyderstwa, niby się oburzając, w gruncie jednak rzeczy nadwerężały tem powagę cesarza. Otóż sfery berlińskie, oczywiście tylko dworskie, ułożyły tę bajeczkę o ultimatum rosyjskiem, aby Francyi pokazać, że jej dzienniki drwiły za wcześnie, bo oto Rosya wsparła cesarza Wilhelma. Po tem okazałoby się, że ultimatum nie było, ale efekt już byłby osiągnięty i ostatecznie dla szerokiej publiczności i dla dzienników zawsze pozostałaby wątpliwość, czy naprawdę nie było ultimatum, czy też ono w ostatniej chwili zostało cofnięte. — Takie wyjaśnienie tego epizodu wygląda bajecznie, ale ostatecznie wiadomo, że Bismark fałszował depesze, a wiemy, że jego praktyki niewszystkie z nim razem otrzymały dymisyę.

Nowy prezydent Stanów, Zjednoczonych Mac-Kinley wydał przy objęciu urzędowania orędzie, które wprawdzie nie ucieszyło przemysłowców i fabrykantów europejskich, ale ponieważ oni spodziewali się odeń gorszych rzeczy, przeto dziś są nawet zadowoleni. Kapitaliści zaś europejscy zaczęli nawet pracować nad spopularyzowaniem jego rządów w sferach giełdowych za to, że się stanowczo oświadczył za jedyną walutą złotą. W sprawie ogromnie ważnej dla europejskiego przemysłu, t. j. w sprawie celnej, Mac-Kinley nie zapowiedział w orędziu powrotu do swojej taryfy, która spopularyzowała jego nazwisko, a dla Europy była strasznym ciosem, zawsze jednak nałoży piętnastoprocentowy dodatek do taryf, istniejących przy Clevelandzie. Widać to z tego, że w orędziu z uznaniem wspomniał o ustawie taryfowej z r. 1890, przedstawionej wówczas przez senatora Dingleya, uchwalonej i wykonywanej przez rok. Ją właśnie Mac-Kinley tak zaleca w swem orędziu: „Przy rewizyi taryfy celnej należy zwrócić specyalną uwagę na konieczność wzmocnienia i jeszcze większego rozwinięcia zasady wzajemności przy zachowaniu systemu protekcyjnego. Ustawa taryfowa z r. 1890 bardzo się przyczyniła do rozwoju naszego handlu i stworzyła nowe ogniska obrotów rolniczych i przemysłowych. Krótka próba, zrobiona z tem prawodawstwem protekcyjnem, usprawiedliwia najzupełniej zamiar kroczenia w tym kierunku dalej i zawarcia takich traktatów handlowych, których ostatecznym celem musi być stworzenie w naszym kraju nowych ognisk produkcyi. Można to osiągnąć tylko w ten sposób, że poczynimy koncesye jedynie dla takiej produkcyi obcej i dla takich zagranicznych towarów, których sami nie posiadamy, a ich potrzebujemy i których sprowadzanie nie narazi na żadne straty naszych warstw pracujących. Spodziewam się i tego oczekuję, że kongres tak prędko, jak tylko można, zabierze się do odpowiedniej reformy i przeprowadzi ją poważnie a konsekwentnie, abyśmy bez zwłoki mogli mieć dochód z cel na publiczne cele, oraz na wspieranie każdej krajowej pracy, każdego przedsięwzięcia. Protekcyjne ustawodawstwo usunie nasz dyficyt i będzie najsilniejszą podporą naszego skarbu, a wzmocni rządową władzę nietylko w kraju, lecz także w obec zagranicy, powstrzyma odpływ złota z naszej rezerwy i przez to zdejmie z nas ciężar, który długo był bardzo dotkliwy.

Mac-Kinleyowi tak śpieszno zwiększyć dochody z cel, że na 15 marca zwołał nadzwyczajną sesyę kongresu wyłącznie dla rewizyi taryfy celnej. W innem miejscu swego orędzia czyni on obiecankę potężnym w Stanach Zjednoczonych „ludziom srebrnym“, to jest przedewszystkiem właścicielom kopalń srebra, a w drugim rzędzie — wszystkim zatrudnionym przy tych kopalniach. On, jaskrawy zwolennik jedynej waluty złotej, której panowanie coraz powszechniejsze ogromnie zmniejszyło wartość srebra, zubożyło wielu właścicieli kopalń tego kruszcu i nawet doprowadziło do zamknięcia licznych kopalń, stara się pozyskać tych przeciwników swoich przyrzeczeniem, iż dołoży wszelkich starań, aby sposobem międzynarodowym ustanowiono stały wartościowy stosunek między złotem a srebrem. Nie sądzimy, aby sam wierzył, iż to mu się uda. Bo przedewszystkiem zbezcenienie srebra ogromnie szkodzi samym Stanom Zjednoczonym, jako krajowi, który najwięcej dostarcza tego kruszcu. Europa, jeżeli zgodzi się na prawodawcze międzynarodowe ustalenie wartościowego stosunku między złotem a srebrem, da niezaprzeczenie pewne korzyści własnej rolniczej produkcyi, ale równocześnie da wielkie korzyści amerykańskim „srebrnym ludziom“, a więc pośrednio tym samym Stanom Zjednoczonym, które swą protekcyjną taryfą wyrządzą szkodę europejskiemu przemysłowi. Czy straty, jakie poniesie ten przemysł, zrównoważą się korzyściami, które da rolnictwu ustalenie wartościowego stosunku złota i srebra, — to wykaże rachunek, który każde państwo europejskie zrobi u siebie. Przypuszczamy, że ów rachunek nie przemówi za projektem Mac-Kinleya, bo Europa, uważana jako odrębna ekonomiczna całość, będzie tak rozumowała, że Stany Zjednoczone, szkodząc jej przemysłowi, szkodzą i rolnictwu. Ta ostatnia szkoda będzie wprawdzie, może nawet zupełnie, powetowana korzyścią, jaka wyniknie z ustalenia wartościowego stosunku między kruszcami, ale na czysto pozostanie strata dla europejskiego przemysłu wskutek wyrugowania go ze Stanów za pomocą taryfy protekcyjnej. A któż w Europie zechce przysparzać korzyści takiemu wrogowi ekonomicznemu, jakim się staną Stany Zjednoczone!

Dwojaka miara.

Piszą nam z Wiednia, 8 marca:

„Nad miastem chmury apokaliptyczne,
W mieście waśń, ogień, gwałt, mordy uliczne,
Wiedeń się trzęsie i tarza i zżyma,
Woła ratunku! bo biada mi, biada“.

Minęło 49 lat, odkąd Zygmunt Krasiński temi słowy rozpoczął swój wiersz o „Windobonie“. Gdyby jednak uzasadnione były obawy w obozie panującego od niedawna w ratuszu i w sejmie krajowym stronnictwa, zanosiłoby się na coś podobnego dnia 9 marca — w dzień pierwszych powszechnych wyborów.

Obóz antysemicki wysłał delegatów do namiestnika hr. Kielmansegga z prośbą, aby w dzień wyboru stanął szpaler wojskowy w ulicach, a 254 lokale wyborcze zabezpieczono strażą oddziałów wojskowych. Namiestnik bardzo słusznie odpowiedział, że znając doskonale odpowiedzialność władz, zarządził wszelkie środki ostrożności celem zabezpieczenia wolności wyboru, że jednak wojsko nie może zastąpić policyi, lecz tylko będzie wezwane, gdyby ona nie wystarczała. Poprawna odpowiedź hr. Kielmansegga nie zadowoliła i nie uspokoiła zatrwożonych antysemitów. Dr. Lueger wczoraj na zebraniu wyborczem oświadczył uroczyście, że „namiestnika czyni odpowiedzialnym za spokój i porządek w dzień wyboru“, i dodał dumnie, że w przeciwnym razie „obrachuje się z nim i pokaże mu, że nie da ze sobą żartować“.

Ultimatum wodza popiera dziś *Deutsches Volksblatt* 4-łamowym artykułem wstępnym o „straży wolności wyborczej“. Nie możemy teoretycznym wywodom *Volksblattu* odmówić pewnej słuszności: „Od samego początku ruchu wyborczego było rzeczą jasną, że żydowska demokracya socyalna walki politycznej nie uważa jako walki duchów, (?) lecz jako stronnictwo rewolucyjne odwołuje się do brutalnej siły... Socyalni demokraci przemocą wtargnęli do zebrań antysemickich, w jednej gospodzie zburzyli wszystko, jak Wandalowie, w drugiej użyli noźów. Pamflety socyalistyczne obrzucają naszych kandydatów podłemi oszczerstwami (jednemu z kandydatów antysemickich, kelnerowi, zarzucają wprost przestępstwa kryminalne. *Przyp. koresp.*) Socyalni demokraci zagrażają życiu i zdrowiu naszych kandydatów, nadsyłają różnym wybitnym osobistościom listy przepełnione groźbami, zrywają orły cesarskie z trafik, zbezczeszczają krzyże i obrazy N. Maryi Panny, aby wyszydzać ludność chrześcijańską; księdza wracającego od łoża osoby umierającej, na ulicy opadli i oplwali, i t. d. Wszystko jednak, czego socyaliści dokonali dotąd, ma być przewyższone w dzień wyboru 9 marca. Przygotowują oni niesłychane gwałty. Zamierzają obsadzić lokale wyborcze najętym na ten cel motłochem. Socyalistyczni wyborcy nie wystarczają na to, aby w uczciwej walce zdobyć zwycięztwo, przeto zamiłowana w porządku (no! no!) ludność wiedeńska ma być steroryzowaną i powstrzymaną przemocą od wykonania swego prawa wyborczego“.

Może nawet czart nie jest zupełnie tak czarnym, jakim *Volksblatt* w zapale retorycznym maluje obóz dra Adlera. Ale trudno nie zgodzić się na następne wywody: „Żądamy zabezpieczenia wolności wyborczej, zabezpieczenia ludności od zgrai łotrów i gotowego na wszystko motłochu. Nie żądamy żadnych przywilejów, ale rękojmi, że 9-go marca każdy wyborca swobodnie będzie mógł głosować według swego przekonania. Żądamy tego w imię powszechnego głosowania i w interesie porządku publicznego. Dostarczyć takich rękojmi są zobowiązane władze. Dlatego przywódzcy nasi już uczynili przedstawienia u namiestnika“... Następnie *Volksblatt* mylnie twierdzi, jakoby namiestnik był odmówił owych gwarancyi, i równie uroczyście, jak wczoraj dr. Lueger, tłustemi czcionkami wszelką odpowiedzialność zwala na hr. Kielmansegga.

Wreszcie monitor p. Luegera oświadcza: „Namiestnika i rząd czynimy odpowiedzialnymi, gdyby wykroczenia naraziły na szwank życie lub mienie obywateli. Jeżeli można było użyć pułków armii wspólnej na przeprowadzenie wyborów w Węgrzech, to niezawodnie można ich użyć także tutaj, aby zabezpieczyć porządek“...

Jak to szybko w Austryi stronnictwa dojrzewają! Jeszcze przed dwoma laty obóz dra Luegera na wielką skalę praktykował swą metodę rozbijania zgromadzeń wyborczych, którą teraz tak ostro a słusznie wytyka socyalistom! Jeszcze przed rokiem z powodu zmyślonej plotki, że w dzień unieważnienia wyboru dra Luegera na burmistrza, było konsygnowane wojsko w koszarach, pp. Lueger, Steiner etc. wnioskami naglącemi i gwałtownemi deklamacyami zaburzyli kilka posiedzeń Izby poselskiej, chociaż tak prezes gabinetu hr. Badeni, jakoteż komenderujący jenerał bar. Uexküll stanowczo zaprzeczyli owej plotce. I jeszcze przed kilku miesiącami nietylko wszystkie dzienniki antysemickie na wyścigi z radykalnemi protestowały przeciwko asystencyi wojska przy wyborach węgierskich, ale nawet z tego powodu antysemici wystąpili z wnioskiem naglącym w Izbie! A teraz już nietylko się domyślają, ale nawet otwarcie wypowiadają, że w pewnych okolicznościach władze są nietylko uprawnione, lecz zobowiązane użyć ewentualnie wojska, celem zabezpieczenia porządku i spokoju publicznego!

Spór pomiędzy p. Luegerem a namiestnikiem jest błahy, bo chociaż wojsko 9 marca rano nie utworzy szpaleru w ulicach Wiednia, to jednak niezawodnie stać będzie w pogotowiu w koszarach, tak, że w kilka minut nadejdzie wszędzie oddział, gdzie tego będzie potrzeba. Dla nas ta dyskusya ciekawą jest z innego względu.

Dotąd Galicyę wystawiano tutaj, nietylko w socyalistycznych, lecz także w antysemickich dziennikach, jako kraj na w pół azyatycki, w którym, dzięki autonomii i rządom polskim, dzieją się rzeczy potworne. Jeszcze wczoraj w tym duchu c. k. profesor wszechnicy wiedeńskiej Filipowicz śmiał na zebraniu wyborczem wygłosić następujące frazesy: „Najnowsze zajścia w Galicyi, odsłaniając niesłychane zdziczenie ludu, skierowały uwagę na rząd. Zagadka tych zajść musi być rozwiązana, inaczej uczynimy odpowiedzialnym rząd, w którego ręce złożyliśmy nasz honor. Nie możemy i nie chcemy ścierpieć, aby zagranicą powstała opinia, że w Galicyi panują takie stosunki, jak w Armenii lub na Krecie“. Gdyby to powiedział kto inny, możnaby nawet zgodzić się na te wynurzenia w tym sensie, że skrajne stronnictwa w Galicyi wywołały zajścia pożałowania godne. Ale w ustach p. Filipowicza jest to tylko powtórzoną z *Arb. Ztg.* i antysemickich dzienników insynuacyą przeciwko żywiołom poważnym i władzom galicyjskim, które nibyto dopuszczają się „nadużyć“. Wystarczy zestawić takie insynuacye z głównem wołaniem obozu antysemickiego o asystencyę wojskową i uroczystem zwalaniem wszelkiej odpowiedzialności na władzę — w Wiedniu, aby zmierzyć całe ohydne faryzeuszostwo, zaznaczające się w w utyskiwaniach na niesłychane zajścia w Galicyi. „Vérité en deça des Pyrénées, erreur au delà“. *) W Wiedniu socyaliści są „zgrają motłochu“, zagrażającą życiu i mieniu porządnych obywateli, — w Galicyi są to zacni obrońcy prawa od przewrotności „stańczyków“ etc. — W Wiedniu żąda się kategorycznie od namiestnika, aby lokal wyborczy strzegł kordonem wojskowym, — w Galicyi, gdy na miejscu gwałtu lub bójki wyborczej zjawi się szwadron wojskowy, jest to dowód półazyatyckiej „dzikości“ władz!

Kiedy jednak „zagadka“ będzie wyjaśnianą w Izbie poselskiej, to przyjdzie czas na dobitne podniesienie tej dziwacznej dwojakiej miary.

*) Prawda z tej strony Pirenejów, jest fałszem z tamtej.

Ruch przedwyborczy.

Wszystkim niezawodnie żywo jeszcze w pamięci stoją smutne laury, jakie w swoim czasie zbierał p. Lewakowski na arenie wiedeńskiej za oczernianie urzędników-Polaków. Szanowny trybun lwowski nie zostawił na nich suchej nitki, odmalował ich jako satrapów, pojmujących swe zadanie tak, jak pruscy kulturtregerzy w Kamerunie znęcających się nad ludem, krzywdzących go na każdym kroku itp. Bez zająknienia wygłosił pan Lewakowski długą litanię takich ciężkich, a nieuzasadnionych zarzutów, a jakobini germańscy, pałający nienawiścią do wszystkiego co polskie, jak Pernerstorfer, Kaiser, Dötz i inni, razem z p. Romańczukiem rozpływali się z radości i bili brawo p. Lewakowskiemu. Taka niesprawiedliwość, takie szarpanie dobrej sławy ludzi, pracujących z całem poświęceniem w tak przykrych warunkach, za tak mizerną zapłatę, mogło zaiste tych ciężko skrzywdzonych urzędników zniechęcić i do społeczeństwa, dla którego pracują i do służby, której się poświęcili. Z tem większem przeto uznaniem i wdzięcznością podnieść należy prawdziwie obywatelską gorliwość i poświęcenie, jakie nasi urzędnicy polityczni okazali obecnie w dobiegającym do końca okresie prawyborów. Dniem i nocą objeżdżali oni przydzielone im gminy, czynność swą, wymagającą natężenia wszystkich sił, spełniać musieli w smrodliwych chatach, przepełnionych wyziewami potu ludzkiego i alkoholu, wśród podochoconego tłumu, rozjątrzonego podszeptami niesumiennych agitatorów, a głuchego na głos rozsądku i już z góry źle uprzedzonego dla wysłańca władzy, spełniającego swój obowiązek. Ten okres swawolnej hulanki dla agitatorów i rozmaitych nicponiów wiejskich, był okresem ciężkiej poniewierki dla urzędników politycznych, którzy ryzykowali nie tylko swe zdrowie, ale w wielu wypadkach także i życie. Każdy z nich musiał codzień objechać kilka gmin, w najgorszej porze roku tłuc się po fatalnych drogach od wsi do wsi, znosić niechętne spojrzenia, a często nawet jawne przekleństwa chłopów. O wygodnym noclegu lub o pokrzepieniu się jakąś znośną strawą nawet mowy nie było, bo gdzie mógł to znaleść komisarz wyborczy! Dworu musiał unikać, gdyż przyjęcie w nim gościny mogło go narazić na lynch ze strony rozbestwionej tłuszczy, przybywszy więc do wsi, musiał się rozłożyć w dymnej chacie i od razu zabierać się do czynności, otoczony żelaznym pierścieniem tłoczących się wyborców i niewyborców, gospodarzy i pijanych parobczaków pomrukujących groźnie i czujących w sobie hajdamackie instynkta. Zaiste żelaznych nerwów i anielskiej niemal cierpliwości potrzeba, żeby sobie dać rady z takiem towarzystwem.

To też tylko taktowi i cierpliwości urzędników zawdzięczyć należy, że prawybory przeszły stosunkowo dość spokojnie. Zdarzyły się wprawdzie niestety w kilkunastu miejscowościach takie wybryki, że musiano użyć siły zbrojnej do ich stłumienia, atoli to nie było winą delegatów starostw, lecz owocem kreciej roboty żywiołów przewrotowych. Bez wątpienia byłoby lepiej, gdyby i te ubolewania godne zajścia nie miały miejsca, atoli każdy, kto trzeźwo i po ludzku patrzy na rzeczy, musi naszym urzędnikom za zasługę poczytać to, że tych zajść było tylko tyle, a nie więcej. Trzeba bowiem uwzględnić to, że prawybory odbywały się przeszło w sześciu tysiącach gmin, a kronika excesów wyborczych notuje wypadki zaburzeń w kilkunastu miejscowościach. Mieszkańcy innych państw o powszechnem prawie głosowania z pewnością przyznaliby, że to procent stosunkowo niewielki, tak samo jak i my nie dziwimy się wcale, czytając sprawozdania z wyborów na Węgrzech lub Belgii, gdy donoszą o nierównie liczniejszych awanturach. Daj Boże, by ludność naszego kraju nabrała tej dojrzałości politycznej, aby tego rodzaju rzeczy więcej się nie powtórzyły, na razie jednak należy podziękować Bogu, że tylko na tem się skończyło i że nie mieliśmy excesów na większą skalę, o co nasi wywrotowcy usilnie się starali, a do czego grunt między proletaryatem chłopskim był przygotowany.

To też każdy uczciwy człowiek musi naszym urzędnikom politycznym wystawić świadectwo, że uczciwie, prawdziwie po obywatelsku spełnili swój obowiązek. Dali oni dowód wielkiego poczucia obowiązków, prawdziwego patryotyzmu, — wreszcie większej odwagi cywilnej, aniżeli mają jej ci, którzy pod ochroną nietykalności poselskiej bezkarnie miotają na nich oszczerstwa.

* * *

Zgromadzenie wyborców włościańskich.

Kraków, 5 marca.

Dzisiaj o godzinie 10-ej rano w sali Rady miejskiej odbyło się zgromadzenie wyborców włościańskich z kuryi IV, powiatu krakowskiego, przy udziale blisko 200 włościan. Zebranie zagaił prezes Rady powiatowej i komitetu przedwyborczego, p. Dr. Franciszek P a s z k o w s k i, zawiadamiając zebranych że zgłosiło się dwóch kandydatów: Dr. G u ń k i e w i c z Bronisław, adwokat i właściciel dóbr, oraz W ó j c i k Franciszek, poseł sejmowy.

Pierwszy zabrał głos poseł W ó j c i k, zaczynając swoją mowę pozdrowieniem chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Potem zaznaczył, że nie będzie w pięknych słowach rozwijał programu, „bo mnie znacie i wiecie, jak dotąd waszych interesów broniłem“; gdyby został wybranym, starałby się zmniejszyć gniotące chłopów ciężary. Następnie omówił uwolnienie od opłaty spadków do 500 złr., wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania, zamykanie gmin w chwili wybuchu zaraźliwych chorób u bydła, bezpośrednie dostawy dla wojska, organizacyę kredytu włościańskiego, przymus asekuracyjny, podnosząc potrzebę opieki dla rolnictwa i nałożenie wyższych ceł na zboże amerykańskie. Mówca zaznacza, że jest przeciwnikiem socyalizmu; należy do stronnictwa ludowego, jest prawym narodowcem i patryotą i pragnie, aby cały lud szedł tą drogą; zginąłby bowiem lud, gdyby wszedł na drogi przeciwne religii i narodowości, stałby się proletaryatem. — Mówca oświadcza się za solidarnością Koła polskiego: zebrani członkowie Koła zmienią zapewne niektóre postanowienia statutu. (Oklaski).

Do kandydata wniósł interpelacyę p. Ludwik Dihm o jego stanowisko, co do połączenia obszarów dworskich z gminami. — Poseł W ó j c i k odrzekł, że ta sprawa należy do Sejmu, a klub włościański zajął już wobec niej odpowiednie stanowisko.

Jako drugi kandydat mówił p. Dr. G u ń k i e w i c z Bronisław, zaczynając również od pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“; następnie oświadczył, że jest kandydatem niezawisłym i w razie wyboru będzie w Radzie państwa głosował za wnioskami pożytecznymi dla włościan, bez względu, skąd wnioski takie będą pochodziły, czy od stronnictwa konserwatywnego czy ludowego czy socyalno demokratycznego. Mówca zaznaczył, że w zupełności uznaje postulaty stronnictwa ludowego uchwalone na zjeździe rzeszowskim. Dalej omawia niektóre postulaty włościańskie, oświadcza się za podatkiem progresywnym, popieraniem rolnictwa reformą taryf kolejowych na zboże galicyjskie, reorganizacyą sądownictwa niespornego i utworzeniem rad familijnych, reorganizacyę notaryatu, przymusowem ubezpieczeniem, zniesieniem rewersów demolacyjnych. Mówca jest przeciwnikiem gmin zbiorowych, bo taka organizacya przyniosłaby ujmę autonomii. Uznaje potrzebę solidarności i do Koła polskiego wstąpi; w razie wyboru nie będzie się kierował szerzeniem waśni i nienawiści do szlachty i duchowieństwa ale będzie pracował szczerze i uczciwie w myśl konstytucyi Trzeciego Maja, która zrównała wszystkie stany. (Oklaski).

Po wypowiedzeniu mowy, interpelowali p. dr. Guńkiewicza p. C z e k a j s k i w sprawie reformy waluty, p. K i r c h m a y e r w sprawie solidarności Koła polskiego, czy kandydat jest

za taką zmianą statutu Koła polskiego, aby każdemu posłowi wolno było swobodnie przemawiać w pełnej Radzie państwa, jak tego chce p. Wójcik; wreszcie p. Jarzyna w sprawie antysemityzmu.

P. dr. Guńkiewicz w odpowiedzi omawia sprawy walutowe; oświadcza się za bezwzględną solidarnością Koła polskiego, wreszcie zaznacza, że jest przeciwnikiem antysemityzmu religijnego. a zwolennikiem antysemityzmu ekonomicznego.

Wreszcie zabrał głos p. Danielak i również zaczął od słów: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dalej oświadcza, że staje on jako kandydat z woli ludu; gdyby dzisiaj większość wyborców kazała mu ustąpić i miała w jego miejsce lepszego, zdolniejszego, na większe zaufanie zasługującego kandydata, to mówca ustąpi. Chce, jako poseł ludowy, pracować dla Boga i Ojczyzny; nie był i nigdy nie będzie socyalistą. Jest zwolennikiem zgody i jedności ludu. Powołuje się na swoją siedmioletnią wśród ludu pracę; gdyby nie został wybrany, to mimo to i nadal dla ludu pracować będzie. Mówca oświadcza się za zniżeniem służby wojskowej do 2 lat, za opatrywaniem rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń i skróceniem czasu ćwiczeń, zniesieniem podatku wojskowego, obniżeniem cen soli i nafty, podrożeniem cen wysokich gatunków tytoniu a obniżeniem niskich. Należy domagać się sumiennego i sprawiedliwego wymierzania podatku i należytego obchodzenia się z włościanami. Omawia dalej konieczną potrzebę regulacyi rzek, zaprowadzenia języka polskiego we wszystkich władzach i urzędach, polepszenia doli nauczycieli ludowych i podniesienia oświaty, zapewnienia większej wolności osobistej, pomnożenia sądów; oświadcza się, jako stanowczy zwolennik antysemityzmu ekonomicznego. Nie można wyrznąć 800.000 żydów, ale można domagać się, aby nie byli pasożytami; sami żydzi w ubiegłych 10 latach wystawili blisko 10.000 gospodarstw na licytacyę; domagać się należy, „aby żydowstwo przestało się tuczyć krzywdą ludu“. Potrzebną jest praca przy wyborach nad polepszeniem ekonomicznem doli ludu. Ma wiarę w Boga, że w razie wyboru zaufania ludu nie zdradzi; życzy ludowi, by sobie wybrał najlepszego posła. (Oklaski).

P. Jarzyna interpeluje kandydata, skąd weźmie pieniędzy na wynagradzanie rezerwistów, zapewne z kieszeni włościan; dlaczego wystąpił ze stronnictwa ludowego, a przystąpił do stronnictwa ks. Stojałowskiego i ma przytem odwagę mówić o niedzieleniu ludu, dlaczego nie chciał kandydować z kuryi piątej, tylko z kuryi włościańskiej, gdzie my włościanina popieramy? (Oklaski) — P. Kirchmayer interpeluje w sprawie solidarności Koła polskiego.

P. Danielak w odpowiedzi zaznacza, że niech p. Jarzynę o to głowa nie boli, skąd się pieniądze dla rezerwistów wezmą (głosy: ale nas o to głowa boli); mówca twierdzi, że zniżenie służby wojskowej do dwóch lat obniży podatki. Broni się przed zarzutem socyalizmu; nie może przecież zakazać ks. Stojałowskiemu, aby go popierał; ks. Stojałowskiemu wolno popierać, kogo za stosowne uzna. Nam nie trzeba wchodzić w jego sprawy religijne, on je załatwi z Biskupami; jemu się dzieła krzywda, a w razie krzywdy należy bronić każdego komu się krzywda dzieje. Jeżeli macie włościanina dzielnego i odpowiedniego, to ja pójdę za nim; Wójcik już przeciążony pracą w Sejmie i Radzie powiatowej Gdyby Koło polskie nowe miało być takie, jak dotąd, i głosować za stanem oblężenia, składać hołd carowi, do takiego Koła nie wstąpi nigdy. Jeżeli nowe Koło takie będzie, że poseł będzie mógł bronić interesów ludu, to do takiego Koła wstąpi. Pragnąłby solidarności, ale przykazaniem jego będzie wola ludu.

P. Kirchmayer żąda dalszych wyjaśnień kandydata w sprawie solidarności Koła polskiego.

P. Czepiec broni potrzeby żandarmeryi i zamiast powiększenia sądów, radzi przywrócenie kijów. (Krzyk, hałas, oklaski — przerwano mowcy).

W odpowiedzi p. Danielak zaatakował p. Czepca za jego zapatrywania, dalej wystąpił przeciw pp. Stapińskiemu i Bardelowi z powodu „wodzenia ludu za nos“; mowca darowanych mandatów nie chciał i dlatego ze stronnictwa ludowego wystąpił. Stronnictwo ludowe powstało i prowadzi swą akcyę na to, aby między siebie rozebrać mandaty do Rady państwa. Patrzcie panowie: Oto rozdzielili między siebie okręgi wyborcze Lewakowski, Rewakowicz, Winkowski, Stapiński — wszyscy członkowie Rady naczelnej kandydują do Rady państwa, a Bardel, ponieważ nie ma lat, stawia kandydaturę swego ojca (głos: I pan Danielak także kandyduje); przepraszam, ja należę do ludu. Co do Koła Polskiego, jeżeli ono uchwali, że wolno posłowi bronić w parlamencie spraw ludu, to do takiego Koła mowca wstąpi; w przeciwnym razie nie wstąpi.

P. Wójcik występuje z rozmaitemi wyjaśnieniami wobec p. Danielaka, zaznaczając, że włościanie wiedzą dobrze, co to myśleć o „krowie, która dużo ryczy“; mówca nie frazesami, ale czynami dowiedzie swej życzliwości dla ludu, po którego plecach do synekur wielu się dobija.

Po dalszem przemówieniu włościanina p. Ptaka z Bieńczyc, który podnosił zarzuty, iż poseł Wójcik nic nie zrobił dla ludu w sprawie ekonomicznej i który bronił solidarności Koła polskiego, dał wyjaśnienie p. Wójcik, iż w Sejmie to wszystko tak prędko zrobić się nie da. Raz jeszcze p. Danielak wystąpił przeciw kandydaturze p. Wójcika, zarzucając mu nieznajomość języka niemieckiego.

Zebranie zamknął o godz. 12½ p. przewodniczący, podnosząc poważny przebieg jego i życząc włościanom wyboru jak najlepszego posła.

* * *

Z Borszczowa otrzymała *Gazeta Narodowa* następującą relacyę: Na dzień 4-go bm. zwołany został do Borszczowa wiec wyborców IV-ej i V-ej kuryi, na którym dotychczasowy poseł do Rady państwa Mieczysław hr. Borkowski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, a kandydaci na posłów pp. Czarkowski-Golejewski i Krynicki wypowiedzieli swoje wyznanie wiary politycznej. Zebrało się wyborców z górą 300 z czwartej i piątej kuryi i z obu partyj. Przewodniczył p. Antoni Józefowicz, wiceprezes Rady powiatowej, powoławszy na sekretarza p. Kuryłowicza, adjunkta sądowego z Mielnicy.

Przedewszystkiem przedstawił przewodniczący zgromadzonym obu kandydatów a następnie udzielił głosu Mieczysławowi hr. Borkowskiemu, który w jędrnem przemówieniu i to w języku ruskim wypowiedzianem, zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Objaśnił lud, że to, co im agitatorzy radykalizmu i socyalizmu uczynić obiecują, a w szczególności obniżenie podatku gruntowego i procedurę cywilną skróconą, już ustępujący parlament uchwalił i to wszystko już niebawem wejdzie w życie. Jako poseł starał się o budowę kolei lokalnej w naszym powiecie, a mianowicie Hadynkowce-Iwanie puste, która też w przyszłym miesiącu rozpoczętą zostanie, dając tysiącom ludzi zarobek. Dalej wykołatał budowę magazynu tytoniowego w Borszczowie, co jest wielkiem dobrodziejstwem dla naszego powiatu, bo dotąd musieli plantatorzy odstawiać tytoń do Jagielnicy, tracąc dużo czasu i ponosząc wielkie wydatki. Serdeczny ton, jakim przemawiał czcigodny hr. Borkowski, ten prawdziwy przyjaciel i opiekun ludu, tak wzruszył obecnych, że go włościanie prosili, aby i nadal kandydował na posła do Rady państwa, a oni go z całych sił popierać będą.

Po podziękowaniu hr. Borkowskiemu ze strony włościan za skuteczną działalność jego jako posła do Rady państwa, przez usta włościanina Baszczaka wypowiedzianem, po podziękowaniu imieniem inteligencyi przez p. Gamskiego i podziękowaniu imieniem izraelitów przez p. Freifeldera, zebrani jednomyślnie przyjęli sprawozdanie poselskie hr. Borkowskiego do wiadomości.

Następnie zabrał głos p. radzca dworu Krynicki i jako kandydat na posła z V kuryi w długiej i ze znajomością potrzeb ludu wygłoszonej mowie, wypowiedział wyznanie swej wiary politycznej. Jako Rusin, nie zna różnicy pomiędzy oboma narodami zamieszkującymi ten kraj i właśnie wspólna zgodna i spokojna praca obu narodów przynieść może krajowi wiele korzyści. Jako poseł z V kuryi będzie bronił interesów wszystkich warstw społeczeństwa kuryą tą objętych. Starać się będzie o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi i o rychłe aktywowanie sądu obwodowego w Czortkowie potrzebnego bardzo ze względu, że niektóre miejscowości powiatu naszego oddalone są od sądu obwodowego w Tarnopolu o 20 mil.

Potem nastąpiły interpelacye. Pierwszy wystąpił włościanin Kołodijszuk z Cygan i prosił kandydata, aby wziął lud w obronę przed wyzyskiem duchowieństwa ruskiego, które bez względu na ubóstwo ludu pobiera wysokie taksy za pogrzeby, śluby i t. p. funkcye cerkiewne. Wystąpienie Kołodijczuka jest dowodem, że agitacye radykałów, których tak gorąco popiera u nas duchowieństwo ruskie, wydają już owoce, podkopujące wpływ i powagę tegoż duchowieństwa ruskiego u ludu. Następnie interpelował p. Gamski w sprawie zabezpieczenia urzędników prywatnych, a p. Krynicki oświadczył, iż sprawę tę gorąco popierać będzie.

Poczem przemówił kandydat na posła z IV kuryi p. Czarkowski-Golejewski. Mowę swoją rozpoczął słowami: „Sława Isusu Chrystu“. Powiedział, że nie myślał wcale starać się o mandat poselski, ale ci, którym dobro ludu leży na sercu, zniewolili go do tego. Jeżeli go wybiorą posłem, to nie pojedzie do Wiednia dlatego, aby szukać dla siebie zaszczytów lub korzyści materyalnych, przeciwnie bowiem mandat poselski narazi go na straty, bo zaniedba gospodarstwa swego, siedząc większą część roku w Wiedniu. Gdy jednak taka wola wyborców, to pojedzie do Wiednia, aby bronić praw tego ludu, tak jak ojcowie i dziadowie jego bronili go krwią własną przed nawałą tatarską i turecką. Sam będąc rolnikiem, wie, co rolnikom dolega, to też tem skuteczniej będzie bronił interesów gospodarzy wiejskich. Nie obiecuje rzeczy niemożliwych, tak, jak to czynią za ruble rosyjskie agitatorzy radykalizmu, ale każda sprawa, która tylko włościaństwu korzyść przyniesie, będzie miała w nim gorliwego rzecznika. Obiecał w końcu, że zdawać będzie przed wyborcami co roku sprawę ze swojej działalności poselskiej.

Po mowie tej, którą przyjęto hucznymi oklaskami, zabrał głos jeden z włościan ruskich i w mowie pełnej zdrowego rozumu chłopskiego objaśnił zgromadzonych, że powinni na posłów wybierać takich tylko ludzi, którzy mają za sobą jakieś zasługi. A właśnie obaj kandydaci mają ich sporo. W szczególności p. Czarkowski-Golejewski założył w Borszczowie kasę zaliczkową swoimi przeważnie funduszami, z której korzystają przeważnie włościanie, a oprócz tego dom jego jest zawsze dla chłopów otwarty i wielu bardzo znalazło tam potrzebną pomoc. Zakończył swoją mowę słowami: „Wyberajmo takich posłiw, kotori majut domy, aby do nych z Wiednia powernuty, a ne takich, u kotorych dim po ciłym switi.“

W końcu przewodniczący poddał pod głosowanie przyjęcie kandydatury obu pp. kandydatów, a zgromadzenie prawie jednogłośnie kandydatury te przyjęło.

Zgromadzenie odbyło się spokojnie.

* * *

„Katolicki rusko-narodowy Sojusz“ wydał następującą odezwę do wyborców ruskich.

„Katolicki rusko narodowy Sojusz“, oparty na zasadach nauki Chrystusowej i na gruncie narodowym ruskim, ma na celu zdążać w drodze pokojowej i stopniowo do całkowitego i sprawiedliwego urzeczywistnienia słusznych postulatów ruskiego narodu i do wytworzenia rozumnych i szczerych stosunków między obiema narodowościami w kraju.

Mając ten cel na oku postanowił „Sojusz“ także stawiać swoich kandydatów na posłów do Rady państwa przy teraźniejszych wyborach.

Jednakże rażące nadużycia, wywoływane jak wszędzie tak i u nas nie przez słabszą ale przez silniejszą stronę, bezwzględna i namiętna akcya wyborcza, — a co najważniejsza — niesumienne podejrzenia obwiniające cały naród ruski a szczególnie ruskie duchowieństwo, bez względu na partye, o tendencye antipaństwowe i antireligijne, — okazały niestety dowodnie że przeważna część polskiego społeczeństwa nie pozbyła się jeszcze swoich hegemonistycznych zachcianek i że nie traktuje ruskiego narodu przychylnie i sprawiedliwie na zasadzie zupełnej równości.

Zważywszy to wszystko, postanowił „Katolicki rusko-narodowy Sojusz“ ogłosić publicznie, że nie może pod sztandarem pojednawczym wziąć udziału w teraźniejszej akcyi wyborczej.

Ale ze względu na to, że teraźniejsza akcya wyborcza roznamiętniła stronnictwa, oraz że ruski naród przez żywy ruch wyborczy objawił wyraźnie swą wolę korzystania z praw zagwarantowanych mu konstytucyą, a w końcu ze względu na to, że pokazały się usiłowania sprowadzenia go na bezdroża — „katolicki rusko-narodowy Sojusz“ mając upoważnienie od Przewielebnego ruskiego episkopatu nawołuje ze swego obowiązku wszystkich tak samo myślących a szczególnie ruskie duchowieństwo:

Ujmijcie w silne ręce ten ruch i sprowadźcie go na właściwe tory dla dobra Kościoła i ruskiego narodu. Głosujcie jednomyślnie we wszystkich wyborczych okręgach na ruskich i tylko na ruskich kandydatów, jeżeli tylko jesteście przekonani, że oni są wiernymi katolickiemu Kościołowi, austryackiemu państwu i swemu małoruskiemu narodowi, który dąży do swobody i dobrobytu.

We Lwowie 8. marca 1897.

Om. Wanio sekretarz. *Jan Czapelski* prezes

Tyle słów tej odezwy, która każe przypuszczać, że napisana ona została w skutek jakiegoś chyba nieporozumienia. Bo przecież w ośmiu okręgach komitet centralny polski nie stawiał nawet wcale swoich kandydatur, ażeby nie przeszkadzać tym kandydaturom ruskim, które odpowiadają warunkom przytoczonym w powyższej odezwie, mianowicie, że kandydaci są przywiązani do Kościoła, do Monarchii i do narodowości ruskiej. Miałże ugodowe usposobienie posuwać komitet centralny polski do tego stopnia, żeby nie występować ze swoimi kandydatami nawet w takich okręgach, w których wystąpili z kandydaturami swoimi radykaliści i socyaliści ruscy, a w których katolicki komitet ruski nawet nie miał odwagi postawić swoich kandydatur? Czyż katolicki komitet ruski upoważni duchownych ruskich do popierania np. kandydatury radykalnej dra Iwana Franki z okręgu Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz? Nie może więc być nawet mowy o jakiejś bezwzględności lub niesprawiedliwości ze strony polskiego komitetu centralnego, a na odwrót niestety kronika teroryzmu wyborczego mówi wyraźnie o ruskich radykałach, jako inicyatorach wszelkich rozruchów, buntów i napaści zarówno na Polaków, jak i nieradykalnych Rusinów.

* * *

Romańczukowski komitet przedwyborczy postawił następujące kandydatury z piątej kuryi wyborczej:

1) W okręgu wyborczym Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Dobromil-Lisko-Staremiasto Juliana Krasnosielskiego, kowala i gospodarza w Uljuczy. (Do kompromisu ruskiego komitetu z polskiem stronnictwem ludowem nie przyszło).

2) W okręgu Stryj-Turka-Żydaczów-Bóbrka-Dolina-Kałusz dr. Andronika Mogilnickiego, kandydata adwokackiego w Dolinie.

3) W okręgu Stanisławów-Podhajce-Buczacz-Tłumacz: Józefa Huryka, gospodarza z Uhrynowa górnego.

4) W okręgu Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany: ks. Aleksandra Mironowicza, proboszcza w Berezowicy wielkiej.

5) w okręgu Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal: dr. Michała Olejnika, lekarza z Mostów wielkich.

6) W okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat: dr. Romana Jarosiewicza, lekarza w Borszczowie.

7) W okręgu Kołomyja-Nadwórna-Bohorodczany-Kossów-Śniatyn-Horodenka: dr. Teofila Okuniewskiego, adwokata z Horodenki.

Z okręgu m. Lwowa poleca komitet kandydaturę Breitera, zaś z okręgu Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek Józefa Gospoda, kandydata polskiego stronnictwa ludowego.

Dla czwartej zaś kuryi poleca ów komitet następujące kandydatury: 1) w okręgu Sanok-Brzozów-Lisko ks. Włodzimierza Ryniawca proboszcza z Liskowatego; 2) w okręgu Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki dra Korniłę Czajkowskiego, kandydata adwokackiego z Sambora; 3) w okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna, Juliana Romańczuka; 4) w okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz dra Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata w Stryju; 5) w okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka, Juliana Romańczuka; w okręgu Lwów-Gródek-Jaworów, Bazylego Nahirnego, dyrektora Narodnej Torhowli we Lwowie; 7) w okręgu Brody-Kamionka dr. Andronika Mogilnickiego; 8) w okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce Bazylego Jaworskiego, radzcę skarbowego; 9) w okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka, dra Michała Dorundiaka, adwokata w Borszczowie.

* * *

Z Niemirowa nam piszą: Mam do zanotowania objaw godny ze wszech miar uznania, który wszyscy głęboko odczuliśmy przy prawyborach do kuryi 4-tej i 5-tej w Niemirowie z przyległościami. Oto wielebni księża obu obrządków sami wyrzekając się kandydatury na prawyborców, głosowali za wspólnem porozumieniem się, na ludzi godnych zaufania tak duchownych, jak i świeckich; na 15 prawyborców wybrani zostali w połowie Rusini, a w połowie Polacy, i to ludzie, którzy głosować będą na kandydata mogącego krajowi prawdziwy przynieść pożytek. Z pomiędzy wybranych prawyborców, którzy cieszą się zupełnem zaufaniem i szacunkiem tutejszych mieszkańców, wymieniam kilku. a to: pana Markowa, naczelnika sądu w Niemirowie, pana Aleksandra Janickiego, rządzcę dóbr tamtejszych, pana Skorupskiego, pana Wolańskiego, i t. d. Czcigodni księża, którzy tak rozumnie akcyą wyborczą pokierowali, są: gr. k. ks. Kipryan z Niemirowa, gr. kat. ks. Zuk z Wróblaczyna, gr. kat. ks. Hryniewiecki ze Szczerca, i rz. kat. ks. Breiter z Niemirowa. Gdyby wszyscy księża szli za przykładem tych kapłanów, nie byłoby rozbratu pomiędzy dwoma pokrewnymi sobie ludami. *Jeden z głosujących.*

* * *

Z Krzywcza nad Sanem nam piszą: Skutki odbytych przez posła Nowakowskiego wieców w powiecie rzeszowskim, na których widywaliśmy zawsze także pewnych panów ze Lwowa i żydka Mojżesza Fasta z Ruszelczyc, a osobliwie skutki wiecu, odbytego potajemnie przez Nowakowskiego i towarzyszy dnia 3-go maja 1896 roku we wsi Reczpol streszczają się wymownie w następującem zdarzeniu: Oto dn. 6-go b. m. wieczór, około 8-ej godziny, Michał Groch z Woli krzywieckiej, wracając z Przemyśla, gdzie był na robocie, wstąpił do karczmy na Reczpolu. Tam zastał czterech Reczpolan, rozmawiających o wyborach. Do tej rozmowy wmięszał się i Michał Groch. Gdy go zapytano, na kogo głosował, odpowiedział, że na „pana“. Powstała kłótnia. Arendarz przewidując, że Grocha gotowi poturbować, wyprowadził go z karczmy. Wkrótce wyszli za nim Stefan Iwasieczko i Józef Lewiarz, obydwaj liczący zaledwie po 24 lat wieku; dopędziwszy go niedaleko karczmy, przytrzymali na środku gościńca rządowego i w tej chwili Józef Lewiarz trzema cięciami siekiery położył go na miejscu trupem, a Stefan Iwasieczko znęcał się jeszcze brutalnie nad zwłokami nieszczęśliwego. Wszyscy czterej chłopi z Reczpola zostali zaraz nazajutrz przyaresztowani i odstawieni do sądu w Dubiecku.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie jednomyślnej uchwały zgromadzenia przedwyborczego z kuryi większej własności okręgu Przemyśl-Jarosław, zatwierdził kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego na posła do Rady państwa z rzeczonego okręgu.

We Lwowie 8 marca 1897.

Wojciech Dzieduszycki.

* * *

W Rzepniowie powiatu kamioneckiego radykali przed wyborami krążyli nocą od chaty do chaty budzili mieszkańców i grozili rozwaleniem głowy każdemu, ktoby nie oddał głosu kandydatowi radykalnemu. Przy wyborach nie dopuszczali do głosowania nikogo, kto im nie był na rękę. Ekscesa skończyły się pobiciem wójta który o nakazanej godzinie wezwał rozpojonych prawyborców do opuszczenia karczmy. Rany wójta są bardzo ciężkie. Awanturnicy wyraźnie oznajmili mu że biją go za wybory i za trzymanie z panami. Aresztowano pięciu głównych sprawców.

* * *

Z Przemyśla donoszą: Dnia 8 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców z V kuryi. Stawał jako narodowy kandydat dr. Witold Lewicki. Po mowie kandydackiej, interpelowali dra Lewickiego poseł Czaykowski, Adamowski, inżynier Gamski, dr. Stupnicki, ks. Miksiewicz i inni. Dr Lewicki odpowiedział na interpelacye zadowalająco poczem na wniosek wójta Gliniúskiego z Wyszatycz wyrażono drowi Lewickiemu podziękowanie przez powstanie i jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę jego z V kuryi.

We wtorek dr. Lewicki staje w Rudkach. a w środę w Samborze. Dr. Balasits nie kandyduje.

* * *

W Złoczowie odbyło się w piątek zgromadzenie przedwyborcze, na które przybył p. Romańczuk, ażeby zdobyć poparcie dla swej kandydatury, postawionej przez t. zw. krajowy komitet ruski. Za kandydaturą tą przemawiał włościanin Dmytryszyn, lecz zebrani gospodarze zagłuszyli jego mowę; za Romańczukiem nikt się już nie oświadczył. P. Romańczuk, aby wyjść z honorem z przykrej sytuacyi, oznajmił, że nie przyjechał po mandat lecz tylko po to, aby na miejscu przekonać się o usposobieniu wyborców do niego.

* * *

W Brodach stawał przed wyborcami poseł Aleksander Barwiński. Zgromadzeni po przyjęciu do wiadomości jego sprawozdania poselskiego wyrazili swemu posłowi wotum zaufania i przyjęli jego ponowną kandydaturę z kuryi wiejskiej okręgu Kamionka-Brody.

* * *

Buczacz, 9 marca.

Komitet przedwyborczy dla wyborów z miasta Buczacza ogłosił jednogłośnie kandydatem do Rady państwa z kuryi miejskiej Kołomyja, Śniatyn, Buczacz p. Dra Eliasza Goldhammera adwokata z Tarnowa.

Za komitet *Jan Czeżowski.*

* *

Z kuryi miejskiej Kołomyja-Śniatyn-Buczacz uchwalił komitet wyborczy w Kołomyi przedstawić wyborcom ponownie kandydaturę dra Maksymiliana Trachtenberga.

Z izby sądowej.

Lwów 9 marca.

(Kaucya firmy Groedel)

Proces przeciw rewidentowi kolejowemu Baudiszowi oskarżonemu o współudział w podstępnem zabraniu kaucyi w lwowskiej dyrekcyi kolejowej przez firmę Groedel złożonej, został przerwany niespodziewanym epizodem, który całą sprawę powikłał jeszcze bardziej. Oto Baudisz zapytywany, dlaczego zawierzył owemu niewyśledzonemu oszustowi, mieniącemu się prokurzystą firmy, bez żądania pełnomocnictwa, zeznał, że z jegomościem tym zapoznał on się jeszcze na dzień przed kradzieżą w pewnej restauracyi. Znajomość zaś ta przyszła do skutku za pośrednictwem niejakiego Vogelfängera, asystenta kolejowego, który przedstawił Baudiszowi tego pana, jako reprezentanta firmy Groedel, przysłanego do Lwowa po odbiór kaucyi. Nazajutrz więc zdawało się Baudiszowi, że może rzekomego Faatza traktować bez żadnej nieufności, skoro mu go Vogelfänger przedstawił.

Wobec tego wezwano przed sąd p. Vogelfängera, który kategorycznie zaprzeczył wszystkim powyższym zeznaniom Baudisza. Jednak pod krzyżowym ogniem pytań prokuratora i obrońcy począł się tak plątać i takie dawać odpowiedzi, iż przewodniczący radzca Hayderer na wniosek prokuratora zarządził odesłanie Vogelfängera do sędziego śledczego, poczem odroczył rozprawę. Vogelfängera aresztowano. Wobec tego zwrotu rozpisaną zostanie nowa rozprawa na podstawie nowego aktu oskarżenia, w którym jako podsądny obok Baudisza wystąpi także Vogelfänger.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 marca.

Wybory z V kuryi we Lwowie. Otrzymaliśmy z miasta mnóstwo listów, w których wyrażono obawę, że czwartkowy wybór nie obejdzie się bez awantur. Z tego powodu ludzie poważniejsi, starsi, wahają się, czy mają pójść głosować, czy też pozostać w domu i nie narażać się na możliwe nieprzyjemności. Teroryzm bowiem, jaki już obecnie w okresie przedwyborczym rozwinęli agitatorowie socyalistyczni, przejmuje wielu obawą, że w dniu wyborów będą się działy gorsze rzeczy. „Dawniej — pisze do nas jeden z obywateli — chociaż kilkn kandydatów występowało przeciw sobie i każdy miał swoje stronnictwo, które za swym wybrańcem agitowało, każdy wyborca śmiało szedł do urny, jakkolwiek walka była bardzo gorąca. Pamiętamy np. wszyscy jak namiętną była walka wyborcza, gdy o mandat z miasta Lwowa ubiegali się pp. Szczepanowski i Lewakowski. A jednak każdy z nas bez obawy szedł przez szpaler agitatorów, bo wiedział, że mu się nic nie stanie, żaden z agitatorów nie mógł bowiem wiedzieć, czy ten lub ów przechodzień głosować będzie za Szczepanowskim czy za Lewakowskim; agitacya więc ograniczała się tylko do wciskania kartek, odezw i programów i do głośnego wywoływania nazwiska kandydata. Dziś stosunki są zupełnie inne. Do walki wystąpili socyaliści i oni niezawodnie całą zgrają swych agitatorów otoczą lokal wyborczy i obsadzą kurytarze. Każdego żyda i obdartusa zostawią te hyeny wyborcze w spokoju, bo wiedzą, że to protektorowie Kozakiewicza, ale biada każdemu, kto ma inteligentne wejrzenie, lub porządny surdut na sobie. Że taki głosu swego nie odda Kozakiewiczowi, o tem dobrze wiedzą agitatorzy, więc starać się będą takiego wyborcę odpędzić od urny, będą go łżyli a może nawet i czynnie znieważali. Narażać się na to nikt nie zechce. To też, jeżeli przedsięwzięte nie zostaną takie zarządzenia, iżby swoboda wyborcza w całej pełni była uszanowaną, to jest, aby każdy wyborca mógł spokojnie dostać się do urny, oddać swój głos i spokojnie opuścić lokal wyborczy, wówczas większość poważnych ludzi nie weźmie udziału w głosowaniu“.

Inny z przyjaciół pisma naszego pisze co następuje: „Środki bezpieczeństwa, uchwalone przez radę miejską wydają mi się niedostateczne. Cóż pomoże choćby nawet setka pachołków magistrackich, przeważnie niedołężnych i cichych zwolenników socyalistów? Co mi po tem, że policya lub wojsko przywróci porządek, gdy mi wprzód głowę pokrwawią i guza nabiją? Zresztą wybory odbywać się będą nie tylko w ratuszu, ale równocześnie także w szkołach Mickiewicza, Staszyca i św. Anny. Kto tam będzie czuwał nad bezpieczeństwem? Wogóle władze pomyśleć powinny nie o uśmierzaniu ewentualnie wybuchłych rozruchów, ale o niedopuszczaniu do ekscesów tych tłumów, które już od soboty piją, a we czwartek z pewnością jeszcze się nie wytrzeźwią“.

Owóż na podstawie informacyi zasięgniętych w sferach kompetentnych zapewnić możemy, że *obawy te są bezpodstawne i ż poczyniono takie zarządzenia, iż bezpieczeństwo osób i swobodnego głosowania będzie zapewnione* Przedewszystkiem postarano się o to, aby każdy mógł spokojnie, nie nagabywany przez nikogo, dostać się do urny i równie spokojnie opuścić lokal wyborczy. W tym celu przed każdym lokalem wyborczym, a więc nietylko przed ratuszem, ustawione będzie wojsko, aby zapobiedz wszelkiemu tamowaniu komunikacyi i gromadnemu tłoczeniu się. Wojsko ustawione będzie wachlarzowato, tak, że każdy zupełnie spokojnie dostanie się do wnętrza gmachu. Oczywiście, że grasowanie agitatorów na przestrzeni strzeżonej przez wojsko nie będzie pod żadnym warunkiem cierpiane. Wewnątrz lokalu wyborczego również każdy będzie zupełnie bezpieczny: gdyż przez bramę nie wpuszczą nikogo, kto nie jest wyborcą, na korytarzach zaś zatrzymywać się nie wolno. Wychodzić zaś z lokalu wyborczego będzie się inną bramą, u której także straż czuwać będzie. Gdyby zaś któryś z wyborców chciał agitować na korytarzach: to z takim służba miejska zrobi porządek, zresztą najlepiej z takimi ludźmi nie wdawać się w rozmowę, a gdyby wręczali jakie kartki lub odezwy, to schować je spokojnie do kieszeni.

Nikt zatem nie powinien się lękać, lecz każdy powinien pójść do urny i głosować, bo tak nakazuje obowiązek obywatelski.

Dla łatwiejszego zoryentowania się podajemy poniżej, w którym gmachu i w której sali każdy ma swój głos oddać.

Otóż głosować winni:

I w ratuszu: 1 sala nr. karty legitymacyjnej 1—2.000 (wyborcy z nazwiskami od Abzug do Bobrownicki) — 2 sala nr. 2.001—4.000 (Bobrowski do Dańczura) — 3 sala nr. 4.001—6.000 (Danek do Fliszlak) — 4 sala nr. 6.001—8.000 (Flitter do Haliczanowski) — 5 sala nr. 8.001—10.000 (Halicki do Jeż) — 6 sala nr. 10.001—12.000 (Jirasek do Korowski).

II w szkole Mickiewicza: 1 sala nr. 12.001—14.000 (Korpak do Lazar) — 2 sala nr. 14.001—16.000 (Lazarczuk do Mazurkiewicz) — 3 sala nr. 16.001—18.000 (Mazurski do Oleszak).

III w szkole im. Staszica: 1 sala 18.001—20.000 (Oleszkiewicz do Przedrzymirski) — 2 sala nr. 20.001—22.000 (Przełomski do Seńko) — 3 sala nr. 22.001—24.000 (Seńkowski do Świder).

IV w szkole św. Anny: 1 sala nr. 24.001—26.000 (Świderski do Topolnicki) — 2 sala nr. 26.001—28.000 (Topolski do Worobiec) — 3 sala nr. 28.001—29.128 (Worobij do Żywicki).

Dla naczelnego nadzoru i rozstrzygania wszelkich kwestyi spornych urzędować będą: w ratuszu prezydent miasta dr. Małachowski, w szkole Mickiewicza wiceprezydent p. Szayer, w szkole Staszica wiceprezydent p. Michalski, a w szkole św. Anny delegat Rady miejskiej p. Walichiewicz.

Księżna namiestnikowa, zajmująca się gorliwie Towarzystwem Przyjaciół uczącej się młodzieży, zwiedzała we środę dnia 24 zm. i we wtorek 2 bm. kuchnie przy szkołach męskiej i żeńskiej im. Elżbiety, żeńskiej i męskiej im. Konarskiego i żeńskiej im. Kościuszki.

Księżna była obecną podczas obiadu dziatwy, kosztowała potrawy, a odchodząc obdarzyła dziatwę medalikami i obrazkami.

200 guldenów za lożę! W kancelaryi teatru hr. Skarbka rozegrała się wczoraj nadzwyczaj oryginalna scena, jakiej podobnej nie zapisały pamiętniki teatru lwowskiego. W południe zjawił się w kancelaryi teatru jakiś nieznajomy pan i wkrótce wszczął się pomiędzy nim a p. sekretarzem Sachorowskim następujący dyalog:

Nieznajomy. Czy możnaby dostać bilet na „Popychadło?“

Sekretarz. Nie, panie, dziś śpiewamy „Lohengrina,“ trudno więc sprzedać bilet na „Popychadło“.

Nieznajomy. A jutro?

Sekretarz. Jutro, panie, „Traviata“.

Nieznajomy. A jabym prosił, aby zamiast niej dano „Popychadło“.

Sekretarz. To będzie trudno. Sztuka ta była już graną kilka razy. „Popychadło,“ to nie „Lohengrin,“ który im częściej go powtarzamy, tem więcej publiczność garnie się do teatru — teatr więc byłby pustym.

Nieznajomy. A gdybym ofiarował 200 zł. za jedną lożę parterową.

Sekretarz (w duchu: nie mnie brać na kawał) głośno: A—skoro pan dobrodziej da 200 zł. to my damy „Popychadło“.

Nieznajomy wyjął z pugilaresu 200 zł., złożył je na biurku i rzekłszy: proszę o lożę! wziął bilet i wyszedł, pozostawiając w kancelaryi do najwyższego stopnia zdumionego p. Sachorowskiego. Tak więc dziś ujrzymy „Popychadło“.

Swoją drogą dyrekcya dobry na tem zrobiła interes, gdyż wiadomość ta rozniosła się po mieście i znalazło się wiele ciekawych, którzy aby tylko zobaczyć owego oryginała, wybierają się dziś do teatru.

† Salomea z Mrawczyńskich I-mo voto Jaworska 2-do Nowakowa, właścicielka dóbr Szalowej, zmarła tamże w 76 r. życia. Była to osoba głęboko religijna i cnotliwa, wspierała ubogich, a dobrodziejstwa, które świadczyła dzieciom szkolnym, pozostawiły po sobie w całej okolicy wdzięczną pamięć. Nietylko bowiem zachęcała je po macierzyńsku do nauki, lecz nadto dla biedniejszej dziatwy sprawiała ubrania, aby jej umożliwić korzystanie ze szkoły, zaś nagrody pilności rozdawane w dzień egzaminu pochodziły głównie z jej ofiarności. Dom jej słynął

z gościnności, jak zaś dobrą była dla swoich domowników, świadczy o tem fakt, że każdy, kto wysłużył u niej wiernie pewną liczbę lat, dostawał potem emeryturę. Cześć pamięci zacnej matrony!

Sprawa rozdzielenia gr. kat. seminaryum we Lwowie na trzy seminarya biskupie: lwowskie, stanisławowskie i przemyskie, postąpiła naprzód o tyle, że rząd przyspieszył już wygotowanie planu tej reorganizacyi. Stało się to na skutek narad wszystkich trzech gr. kat. biskupów w Przemyślu podczas intronizacyi ks. Czechowicza. Wiadomo, że oddawna uznano rozdział seminaryum lwowskiego na 3 seminarya jako jeden z najpierwszych warunków uzdrowienia lwowskiego seminaryum i rozpoczęcia lepszej edukacyi kleru ruskiego.

Pruszkowskiego obrazy zostały już wysłane z Krakowa na zapowiedzianą u nas zbiorową pośmiertną wystawę prac tego artysty.

W Przemyślu urządzona przed dwoma tygodniami wystawz obrazów otwartą tam będzie jeszcze przez kilka dni, tj. do 15 b. m.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Samborze na 38, a w Jaworowie na 20 posad nauczycielskich. Termin do 15 kwietnia.

W sprawie teatru krakowskiego. Dyrektor Tadeusz Pawlikowski, znużony walką z najrozmaitszemi przeciwnościami, w jakie obfituje kierownictwo teatru, postanowił ustąpić z zajmowanego przez cztery lata stanowiska. Artyści teatru krakowskiego, dowiedziawszy się o tem, udali się gremialnie do ukochanego swego dyrektora z prośbą o wytrwanie na stanowisku i wnieśli do komisyi artystycznej i Wydziału krajowego pismo, w którem proszą, żeby instytucye te wpłynęły na p. Pawlikowskiego, ażeby sceny krakowskiej nie opuszczał. Piękny ton akt świadczy o uznaniu przez artystów dodatniej działalności p. Pawlikowskiego.

Jak się w ostatniej chwili z wiarygodnego źródła dowiadujemy, zdecydował się p. Pawlikowski cofnąć pierwotne postanowienie i pozostaje nadal na stanowisku dyrektora.

Na wygrane dla loteryi „Czerwonego krzyża" zakupił Wydział krajowy, według znanej uchwały Sejmu, za 500 zł. rozmaite okazy przemysłu krajowego, a mianowicie: wyroby z drzewa z Zakopanego i Kołomyi, ceramiczne z Kołomyi i Toustego, tkackie z Glinian, Zarudzia, Krosna i Kossowa; wreszcie koronkarskie z Zakopanego. Oprócz tego ofiarował hr. Potocki z Buczacza na ten cel kilka kosztownych makat. Ze wszystkich tych przedmiotów urządzona będzie przed ciągnieniem wystawa w Wiedniu przy Herrengasse l. 11. Myśl ta bardzo jest szczęśliwa, bo wystawa taka obudzi zainteresowanie nietylko dla loteryi na rzecz godnego dobroczynnego celu, ale i dla naszego w Wiedniu prawie nieznanego przemysłu krajowego.

Prośba do magistratu. Mieszkańcy ulic Smerekowej, Zamkowej i Spadzistej zanoszą za naszem pośrednictwem do magistratu prośbę, aby zechciał przez delegata swego sprawdzić, czy wogóle na całej kuli ziemskiej znajdzie się drugie miasto, w któremby ulice tak strasznie zaniedbane były. Mieszkańcy tych ulic literalnie nie mogą dostać się do swych domów, bo utonęliby w błocie. Pewien spekulant buduje kamienicę na rogu ulic Smerekowej i Pod bramką i cały plac zawalił rozmaitego rodzaju materyałami, śmieciem i rumowiskiem. Dopóki były mrozy, nie dawało się to tak odczuwać; ale gdy nastała odwilż, powstała z tego śmiecia ogromna bajura, jakiej nie znajdzie na najgorszych drogach gminnych. Właściciele domów są w rozpaczy, bo nikt tam mieszkań wynająć nie chce; a ci lokatorowie, którzy pozostali, czekają tylko, aż trochę podeschnie, by się wynieść, gdyż służące nie chcą nawet wody nosić taką drogą. Spekulant ów, który drogę zabagnił, śmieje się ze wszystkich perswazyi i gróźb sąsiadów, bo podobno buduje kamienicę do spółki z jednym z funkcyonaryuszy magistratu, więc liczy na to, że mu się nic nie stanie. — Zwracamy więc uwagę p. prezydenta miasta na te okropne stosunki.

Nadto proszą mieszkańcy tych ulic, czy nie dałoby się urządzić bodaj jednej studni na ul. Zamkowej, obecnie bowiem nie mają wprost możności zaopatrzenia się w wodę.

Znakomity nasz gość Aleksander Bandrowski podpisał wczoraj w kancelaryi teatralnej umowę, obowiązującą go do występowania na naszej scenie przez 6 tygodni w sezonie 1897 8. Pan Bandrowski kreować będzie w tym czasie cztery nowe opery i tak: Wagnera „Rienzi", Verdiego „Otello", dr. Kinzla „Evangelimann" i Bizeta „Diamileh".

Na dochód wdów i sierót zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w piątek dnia 12 marca b. r. w salach kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły naszego miasta. Zarówno piękny cel, jak i bardzo urozmaicony program wieczoru, powinnyby pociągnąć jak najszerszą publiczność, tem bardziej, że komitet urządzający ustanowił bardzo przystępne ceny wstępu, bo fotele w pierwszych rzędach kosztują tylko 1 złr. 50 ct., krzesła 1 złr. a wstęp na salę 50 centów.

Mechanik Schneider znany antysemita i były deputowany do Rady państwa, został skazany na jednomiesięczny areszt, za obrazę socyalistycznego kandydata Nemeca. W Wiedniu wywołało to ogromne wrażenie, tak, że obawiają się, iż przy odbywających się tam dziś z kuryi V wyborach przyjdzie do starć między antysemitami a socyalistami.

Magistrat m. Lwowa zawiadamia, że anonsy firm kupieckich przyjmuje się do umieszczenia w wozach miejskiej kolei elektrycznej. Bliższych informacyi udziela Dyrekcya tej kolei przy ulicy Pełczyńskiej.

Wpływ moralny welocypedu. *Koło*, pismo fachowe, poświęcone sportowi kołowemu, informujące pod redakcyą Kazimierza Hamerlinga bardzo dokładnie a w wykwintnej formie o wszystkich sprawach wchodzących w zakres „kolarstwa", zamieszcza w 4 numerze swego trzeciego rocznika bardzo zajmujący artykuł p. t. „Wpływ moralny koła."

„Że jazda na kole— pisze organ krakowskich i lwowskich cyklistów — wpływa zbawiennie na zdrowie, rzecz to stara i każdemu wiadoma. Przez długie lata spierały się powagi lekarskie o tę kwestyę. Wreszcie teorya mikstur i pigułek musiała ustąpić przed tem nowem lekarstwem, jakiem jest ruch i świeże powietrze. Ta kwestya wylała rzeki atramentu i zababrała góry papieru; nie chcąc ich powiększać, nie mówią o tem więcej.

Ślepi mogą nie wierzyć w słońce, ono mimo tego świecić nie przestanie. Ale kolarstwo wywiera także niezmiernie zbawienny wpływ moralny. Pomijam już to, że tylko w zdrowem ciele zdrowy duch być może. Prawie każdy człowiek, pracujący umysłowo, jest zmuszony spędzać całe dnie nieruchomo nad książką i papierami w dusznym pokoju. Używając wolnych chwil na ruch na świeżem powietrzu, doznaje zmęczony mózg niezmiernej ulgi. Krew spływa w muszkuły i płuca. Żywe bicie serca przyspiesza jej zmianę i odżywia spracowane tkanki mózgowe. Urzędnik, student, wogóle każdy człowiek, zamknięty cały tydzień w mieście, z rozkoszą i z wielkim pożytkiem dla zdrowia idzie w niedzielę za miasto na przechadzkę. Niestety, nie każdy na taką przechadzkę pozwolić sobie może. Niejeden ma zadaleko, by się wydostać na wieś, i poprzestaje na spacerze po ulicach lub ogrodach wśród miasta położonych. Ruch jednak wykonywany podczas takiej przechadzki nie jest dostateczny; lepsze skutki dają zabawy, jak: tennis, piłka nożna, albo bieg. Ale one znowu nie każdego bawią, i w wielu miejscowościach nie ma odpowiedniego terenu do urządzania tych gier; dość, że niewiele osób z nich korzysta. Jazda konna wymaga wielkich wydatków, równie jak wioślarstwo, przy którem nadto jest się ograniczonym na niedalekie przestrzenie. Pozostaje kolarstwo. Kolarzem każdy być może. Bez wielkiego wydatku, bez zbytniego nakładu sił, może spędzać każdą wolną chwilę zdala od zajęć codziennych, podziwiając piękną przyrodę. Nie może być złym człowiek, który kocha naturę, powiedział poeta. Wielka to prawda. A któż czarów jej użyć może lepiej niż kolarz? On wśród mgły porannej opuszcza uśpione miasto, podziwia łąki pokryte brylantami rosy, mieniącymi się w promieniach wschodzącego słońca; on zapuszcza się na swem kole bez szmeru w ciche żywicą pachnące lasy. Dla niego płonie purpurą zachód i księżyc srebrzy gościniec, gdy bieży coraz dalej i dalej, gdzieś w nieznane widnokręgi. Dla niego ziemia nie ma granic.

Przyroda uczy go poezyi, którą osładza szare i gorzkie życie codzienne. A choć go czasem deszcz zmoczy, to i to nie wychodzi kolarzowi na złe. Cierpliwości, wytrwałości potrzeba, by — mimo deszczu, mimo złej drogi i gór — dokonać swego. W drodze spotyka kolarza, któremu się zepsuł pneumatyk. Solidarność kolarska uczy go miłosierdzia i on chętnie bieży z pomocą. Koło uczy go oszczędności. By je mógł kupić, niezamożny student lub rzemieślnik długie czasy składa grosz do grosza. Gdy je ma, nie przestaje oszczędzać, by miał za co puszczać się niedzielami na dalsze wycieczki. Koło jest dla niejednego, zwłaszcza po małych miasteczkach i wsiach, jedyną możliwą rozrywką. Koło pokazuje mu nowe piękności i nowe uciechy; uczy, że bez piwa, kart i przewałęsanych nocy może się obejść i lepiej zabawić na kole. Czyż młodzieniec będzie „lumpował" w sobotę noc całą, gdy rankiem w niedzielę towarzysze oczekują go u rogatki? czyż będzie lał w siebie piwo, by potem nie mógł nogami ruszać? Nie. Kolarz będzie, dzielny, wytrwały, oszczędny i pracowity. I kolarstwo, łącząc człowieka z naturą, zrobi go pożytecznym członkiem społeczeństwa, dzielnym fizycznie i umysłowo."

Studya nad nową procedurą cywilną. W całym okręgu lwowskiego wyższego sądu rozpoczęły się dnia 3 b. m. studya nad nowemi ustawami procesowemi w kursach w tym celu urządzonych we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Czerniowcach dla urzędników sędziowskich sądów powiatowych. Jak „Reforma sądowa" donosi, odbyła się jeszcze z początkiem lutego b. r. pod przewodnictwem prezydenta wyższego sądu JE. dr. Tchorznickiego ankieta, złożona z wszystkich na kierowników kursów powołanych radzców, na której wedle referatów radzców lwowskiego sądu krajowego Przyłuskiego i dr. Misińskiego uchwalono zasady kierownictwa kursu i podziału pracy. W myśl też uchwał tej ankiety wydał prezydent wyższego sądu instrukcyę dla kierowników kursu.

Jak nam w szczególności z Tarnopola donoszą, odbyło się tam uroczyste otwarcie kursu, przeznaczonego dla okręgów sądów obwodowych w Tarnopolu, Złoczowie i Brzeżanach przez p. wiceprezydenta wyższego sądu dra Dylewskiego w obecności wszystkich uczestników kursu i obu kierowników radzców Misińskiego i Przyłuskiego.

Kursa te trwać mają przez cztery tygodni i mają się one powtórzyć jeszcze trzykrotnie dla dalszych seryi powiatowych funkcyonaryuszy sędziowskich, którzy otrzymują urlop na cały czas trwania kursu. Jeżeli do tego dodamy, iż wedle postanowień ministerstwa sprawiedliwości ma być wysłaną do Saksonii celem studyowania urządzeń tamtejszych wzorowych kancelaryi sądowych pewna liczba młodszych funkcyonaryuszy sędziowskich, których spostrzeżenia mają być następnie zużytkowane przy organizacyi tutejszych kancelaryi sądowych, gdy nadto wspomniemy o znanem już wydatnem pomnożeniu sił w naszych w tej mierze dotąd upośledzonych sądach, to zobaczymy, że administracya sądowa wbrew dotychczasowemu systemowi przejmując się doniosłością wprowadzić się mającej wskutek nowych ustaw procesowych reformy naszego sądownictwa, zaskarbić sobie musi prawdziwe uznanie i wdzięczność społeczeństwa.

Lwowskie Towarzystwo politechniczne wydało niedawno sprawozdanie zarządu za rok 1896, z którego dowiadujemy się, iż towarzystwo to rozwija się bardzo pięknie. Członków liczyło towarzystwo 646, zaś majątek wynosi 15.416 złr. Towarzystwo wystosowało do Reprezentacyi miejskiej prośbę o wydzierżawienie placu halickiego, gdzie dawniej znajdowały się stragany bojków, pod budowę własnego okazałego gmachu, w którym mieściłyby się obszerne sale, a których brak we Lwowie tak dotkliwie uczuwać się daje. Towarzystwo ofiaruje gminie czynszu dzierżawnego 5000 złr rocznie, zaś po upływie 30 lat przejść ma gmach na własność gminy. O projekcie tym wyda swoje zdanie wybrana z łona Rady miejskiej komisya.

Z Nadwórny nam piszą: W dniu 1 marca odbyło się u nas przedstawienie amatorskie na piękny cel humanitarny, a mianowicie dla sierót tamtejszej gminy. Odegrano polską sztukę M. Gawalewicza „Z rozpaczy" i ruską operetkę „Natałka Połtawka". Obie sztuki wykonane były bez zarzutu. Przedstawienie zakończono żywym obrazem „Wernyhora" mistrza Matejki. Obszerna sala ratuszowa była wypełnioną po brzegi doborową publicznością, a czysty dochód w kwocie 200 złr. dowiódł, że mieszkańcy Nadwórny nie szczędzą grosza, jeżeli chodzi o piękny cel ulżenia nędzy sierotkom.

Zmarli. We Lwowie Aniela z br. Lipowskich Romanowska, b. właścicielka dóbr ziemskich w 75 r. życia. — Ks. Józef Górkiewicz, jubilat, były dziekan makowski i suski, były proboszcz parafii Mucharz, zmarł dnia 5-go marca b. r. w Zembrzycach, w 88 roku życia, a w 60 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 1 R., w poł. + 2 R. Bar. 761. Podnosi się. Śnieg i deszcz.

Cesarz Mikołaj I i dowcipny parochi. Car Mikołaj I, w podróżach swych po kraju, miał zwyczaj nawiedzać cerkwie. Parochowie miejscowi, witając go u wrót świątyni, wygłaszali długie, pełne pochlebstw, napuszyste mowy, na które car mało zwykle zwracał uwagi, o czem innem myśląc.

Raz w podobnem zdarzeniu, gdy car oddany swym myślom, nie zważał na treść mowy — zaintrygowało go, że paroch nader krótko i prędko ją wypowiedział. Uderzony tą niezwykłą lakonicznością — zalecił powtórzyć.

Paroch uczynił to w słowach: „Wnijdź najjaśniejszy władzco ziemski w przybytek Niebieskiego Władzcy!" i na tem skończył."

Wychodząc z cerkwi, car pochwalił mowę, a treścią jej w dobry wprowadzony humor, ofiarował parochowi sto rubli.

Paroch dziękując za ofiarę, przyjął postawę, zdającą się chcieć coś mówić.

— Czego żądasz — zapytał car.

— Najjaśniejszy Panie! — rzekł z pokorą — raczcie powtórzyć!...

Car ubawiony przytomnością i dowcipem — uśmiechnąwszy się, powtórzył datek.

Repertuar teatralny. Dziś w wtorek „Popychadło", komedya w 4 aktach Szutkiewicza. We środę po raz 4-ty „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We czwartek po raz 1-szy i ostatni w tym sezonie: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego z panną Janiną Korolewicz (Violetta), pp. Myszugą i Górskim. W piątek (wznowienie) „Hamlet" tragedya w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** „Skończyły się piękne dni Aranjuezu" pomyśleli niezawodnie miłośnicy sztuki, wychodząc wczoraj z teatru, gdzie pożegnali entuzyastycznie słynnego Lohengrina Aleksandra Bandrowskiego, któremu zawdzięczamy chwile prawdziwego zachwytu i rozkoszy artystycznej, zamącone jedynie obawą, że łabędź niemiłosierny i tajemny znak — czyli kontrakt z operą frankfurcką i niesłychane powodzenie za granicą — zawezwą niezrównanego artystę lada chwila do powrotu. W każdym razie p. Bandrowski spełnił misyę godną rycerskiej postaci Lohengrina, uwolnił bowiem publiczność lwowską od ciążącego na niej zarzutu, że nie jest zdolną do pojęcia niezmierzonych skarbów piękna, leżących w muzyce wagnerowskiej. Niepamiętne powodzenie opery „Lohengrin" we Lwowie przekonało więc dyrekcyę teatru, że odpowiednie wystawienie arcydzieł wagnerowskich w dobrej obsadzie zawsze znajdzie zrozumienie u lwowskiej publiczności, która — dzięki staraniom Towarzystwa muzycznego, zapoznającego nas systematycznie od szeregu lat z najlepszemi dziełami nowej literatury muzycznej — ma smak artystyczny należycie wykształcony i wyśmiewa nie muzykalnych anti-wagnerianów, zarzucających Wagnerowi brak melodyi. Wszak naśladowcy Wagnera chętnieby zgodzili się napisać kilkanaście oper, gdyby posiadali melodye zawarte w „Lohengrinie!" Jakie to szczęście dla kompozytorów, że inwencyi nie można się nauczyć, posiada ją tylko geniusz jako dar wrodzony, a najlepsza forma nie pokryje jej braku. Żegnaliśmy więc p. Bandrowskiego serdecznie, owacyjnie z entuzyazmem, kwiatami i oklaskami, chcąc mu dać do zrozumienia, jak bardzo pragniemy, by ten artysta z Bożej łaski powrócił do nas jak najprędzej, zwłaszcza, że dyrekcya teatru lwowskiego zamierza wystawić jeszcze w tym sezonie „Tannhäusera", a p. Bandrowski ma sławę jednego z najlepszych przedstawicieli tej partyi. Żywimy nadzieję, że dyrekcyi teatru lwowskiego uda się pozyskać p. Bandrowskiego choćby na kilka występów. Nietylko publiczność na sobotniem jakoteż wczorajszem przedstawieniu „Lohengrina" wywoływała p. Bandrowskiego entuzyastycznie, lecz nawet orkiestra teatralna, nie bardzo skora zresztą do urządzania owacyi, uczciła artystę fanfarą, a wśród tej orkiestry zasiada przecie wielu artystów pierwszorzędnych i znawców sztuki.

F. Neuhauser.

* **Alfred Grünfeld,** znany wirtuoz wiedeński przyjeżdża do Lwowa i wystąpi dnia 31 b. m., z koncertem.

Część ekonomiczna.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 5 marca.

Z powodu braku odbiorców, obroty na dzisiejszym targu na Kleparzu były w ogóle małe, lecz niewielkie zapasy pszenicy, jakie tutaj leżą, znajdują się w pewnych rękach i dla tego zaofiarowanie nie jest wcale zbyt natarczywem. Żyto, którego zapasy są dość znaczne, słabo się w cenie trzyma. Owies celny do siewu poszukiwany po wyższych cenach. W jęczmieniu obroty bardzo małe przy cenach niezmienionych.

Płacono: pszenicę białą 7·95—8·30, czerwoną 7·85—8·20, żółtą 7·85—8·15; żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 6.00—7·00, na paszę 5·30—5·80, owies 6·50—7·00, rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 54.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.** Przypędzono na targ dnia 5 marca sztuk 993. Notowano: prosięta —.— zł. mięsne od 33—35 ct, tuczne od 34—37 ct. płacono za kilo żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii — sztuk. Zarząd targowicy: *Biliński.*

Ostatnie wiadomości.

Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa!

Obywatele!

W czwartek dnia 11 b. m. mamy przystąpić do wyboru posła z V kuryi.

Pierwszy to raz wielkie masy obywateli bez względu na zawód lub mienie, przystępują do urny, ażeby wykonać nadane im prawo.

Wszyscy też mają obowiązek spełnić to prawo z powagą i godnością i nie dopuścić do żadnego zajścia, któreby honor wszystkim nam drogiego miasta naraziły na uszczerbek.

Rada miasta Lwowa i prezydyum Magistratu poczyniły wszelkie możliwe zarządzenia, ażeby zapewnić wszystkim mieszkańcom i wyborcom zupełny spokój, swobodny przystęp do gmachów i sal wyborczych i wolny zupełnie głos.

Delegaci i członkowie Rady miasta, urzędnicy i funkcyonaryusze gminy, służba i straż ogniowa miejska w dniu wyboru przestrzegać będą społem w salach, na korytarzach i wogóle we wszystkich lokalach wyborczych ładu i porządku, spokoju i wolności, swobody i praw obywatelskich; — z całą też surowością i bezwzględnością wystąpią przeciw tym, którzyby ten spokój i swobodę zakłócić chcieli.

Mogą więc być spokojni wszyscy, którzy udział w wyborze wezmą, że na żadne niebezpieczeństwo nie będą narażeni.

Szczegółowe zarządzenia prezydyum miasta, zapewniające zupełne bezpieczeństwo w obrębie gmachów i lokalów wyborczych, podane zostały do powszechnej wiadomości, a c. k. rząd ogłosił ze swej strony te zarządzenia swoje, które zapewniają wszystkim obywatelom bezpieczeństwo zupełne także i poza murami lokalów wyborczych na ulicach i placach miasta.

Wszelkie te zarządzenia wtedy odniosą zupełny skutek, jeżeli wszyscy spokój i ład miłujący obywatele czynnych dołączą starań do utrzymania porządku i podadzą pomocną dłoń organom bezpieczeństwa.

Znając patryotyzm i miłość spokoju mieszkańców stolicy, pewny jestem że moja prośba u wszystkich poważnie myślących znajdzie należyty posłuch.

Wszelkie usiłowania zakłócenia spokoju zostaną wówczas udaremnione; w dniu wyboru niedopuścimy do żadnych wybryków.

Mamy przekonanie, że zarząd miasta obmyślał i przewidział wszystko, co możliwe; na tej podstawie mogę oświadczyć, że spokój i bezpieczeństwo są zapewnione.

Rozmyślne rozsiewanie pogłosek o przygotowaniu ekscesów jest tylko manewrem do odstraszenia poważnych wyborców — jest terroryzmem pewnych czynników, przeciw którym jednomyślnie musimy wystąpić wszyscy i przeciw którym zarządzono stosowne zaradcze środki.

Dlatego spokojnie przystępujcie do urny!

Honor i powaga stolicy spoczywa w waszych rękach, współobywatele; to mi też daje rękojmię, że one nie ucierpią.

Liczę w tej mierze na wielokrotnie już wypróbowany takt, umiarkowanie i patryotyzm mieszkańców naszego grodu i mam nadzieję, że mieszkańcy Lwowa wyjdą bez skazy z tej pierwszej próby pełni praw obywatelskich i okażą się tych praw istotnie godnymi.

Lwów 9 marca 1897.

Dr. Godzimir Małachowski
Prezydent miasta.

Telegramy „Przeglądu".

Ateny 9 marca. Treść odpowiedzi, jaką dał rząd grecki na notę mocarstw, jeszcze nie jest dokładnie znaną. Opowiadają jednak, że rząd grecki położył w niej nacisk na to, iż nadanie Krecie autonomii nie jest rozwiązaniem sprawy kreteńskiej, przedewszystkiem bowiem powinni sami Kreteńczycy zgodzić się na takie rozwiązanie, a oni tego nie chcą. Grecya zwraca więc uwagę na to, czy nie byłoby dobrze oddać sprawę pod decyzyę plebiscytu ludu kreteńskiego i oświadcza, że zgodzi się na wszystko, co sami Kreteńczycy postanowią. Odwołanie floty i wojska greckiego z Krety jest niemożliwe, gdyż dałoby ono tylko mahometanom hasło do nowych ekscesów, wobec których lud grecki nie mógłby się zachować bezczynnie.

Paryż 9 marca. W parlamencie francuskim wniósł wczoraj Goblet interpelacyę w sprawie kreteńskiej. Minister spraw zagranicznych Hanotaux prosił o odroczenie debaty nad tą interpelacyą, zapewniając, że nie przedsięweźmie nic, nie zapytawszy poprzednio parlamentu o zdanie. Prezes gabinetu Meline oświadczył, że rząd musi poprzednio znać zamiary innych mocarstw, zatem wszelkie zbyt pospieszne traktowanie tej sprawy mogłoby mieć szkodliwe następstwa.

Izba 325 głosami przeciw 194 uchwaliła odroczyć debatę.

Praga 9 marca. W sejmie czeskim toczyła się wczoraj debata nad budżetem szkolnym. W toku debaty zabrał głos namiestnik hr. Coudenhove i oświadczył, że z zadowoleniem nabrał tego przekonania, iż szkoły ludowe w zupełności spełniają swe zadanie i że coraz szersze koła pojmują całą doniosłość szkolnictwa ludowego. Na zarzuty niemieckiego posła Schückera, który obwiniał krajową Radę szkolną, iż w sprawie szkół w mieście Dux postąpiła samowolnie, niemal z pogwałceniem ustaw, odpowiedział namiestnik, że p. Schücker nie całkiem słusznie przedstawił tę sprawę. Rada szkolna jak dotąd, tak i nadal postępować będzie z całą sumiennością i unikać będzie wszelkiej niepotrzebnej surowości.

Czerniowce 9 marca. Sejm bukowiński zamknięto wczoraj.

Paryż 9 marca. Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Kanei, że admirałowie eskadr europejskich zażądali od swych rządów przysłania im sześciuset żołnierzy celem utrzymania porządku w większych miastach na Krecie.

Tryjest 9 marca. Wczoraj odbył się wybór jednego posła do Rady państwa z kuryi V. Oddano ogółem 25.115 głosów. Kandydat narodowej partyi włoskiej dr. Hortis otrzymał 14.109 głosów, Słoweniec Nabergoj 6462, a kandydat socyalistyczny 4464 głosów. Wybrany przeto został posłem Włoch dr. Hortis.

Wiedeń 9 marca. Dziś odbywają się wybory z piątej kuryi z Wiednia i całej Austryi Dolnej, na Morawie, Szląsku i w Salcburgu Ogółem będzie dziś wybranych 20 posłów. Udział wyborców w Wiedniu jest ogromny, mimo to wybory odbyły się do południa całkiem spokojnie.

Ateny 9 marca. Nota rządu greckiego wręczona reprezentantom mocarstw, odwołuje się przedewszystkiem do wspaniałomyślności mocarstw i ich szlachetnych zamiarów względem Krety. Ustęp o możliwem odwołaniu floty greckiej z wód kreteńskich wystylizowany jest dosyć niejasno, natomiast przemawia nota za potrzebą pozostawienia wojsk greckich na wyspie. Ustęp odnośny opiewa tak:

„W imieniu ludzkości i przeświadczeni o wspaniałomyślnych zamiarach mocarstw względem Krety, pozwalamy sobie w sprawie wycofania naszych sił zbrojnych odwołać się do tego, że chociaż wobec tego, że na wybrzeżach Krety nagromadzone są floty europejskie, które jak o tem jesteśmy przekonani, nie pozwolą na wylądowanie wojsk tureckich, obecność greckich okrętów wojennych jest może zbędną, to jednak pozostawienie wojsk greckich na wyspie potrzebne jest zarówno ze względów ludzkości, jak i w interesie przywrócenia porządku.

„Gdyby wojska nasze, które godne są zupełnego zaufania wielkich mocarstw, otrzymały mandat uspokojenia wyspy, stałoby się intencyom mocarstw w całości zadość, a po przywróceniu porządku możnaby poznać swobodnie wypowiedziane życzenie ludu kreteńskiego co do przyszłego ich losu."

Nota kończy się w te słowa: „Apelujemy do szlachetnych uczuć, któremi przejęte są wielkie mocarstwa i prosimy, aby one pozwoliły ludowi kreteńskiemu wypowiedzieć, jak chce na przyszłość być rządzony."

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 marca. J. hr. Stadnicka z Wielkiejwsi. Roderowa z Złoczowa. Wł. Truskolaski z Płonnego. D. Zawadzki z Tarnopola. A. Bal z Krosna. St. Geppert z Zaleszczyk. H. hr. Breza z Podleszan. J. hr. Giżycki z Podola ros. J. Maniewski z Krużyk. St. Jasiński z Perenowa. F. Neuhaus i B. Berzewiczy z Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 marca. De Nachodzky, De Scheibenhof, De Iwanowicz i H. Gürtler z Mostów wielkich. Von Poten z Żółkwi. R. Reche z Mysłowic. K. Nowosielecki z Gronziowna. J. Biesiadecki z Jasła. O. Sala z Wysocka. M. Olszańska z Królestwa. Olszewski z Królestwa. F. Doschot z Czortkowa. Dr. J. Jabłoński z Rzeszowa. A. Hołodyński z Skałatu. C. Lekczyński z Podlisek małych.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 8 marca. J. Rutkowski z Berlina. H. Czajkowski z Bóbrki. S. Wolkowski z Sokala. T. Guttmann z Wiednia. F. Gajewski z Krakowa. M. Gottlieb z Drohobycza. L. Grohs z Delatyna. J. Nowakowski z Jarosławia. Ks. J. Kruszyński z Siedlisk. A. Łętowski z Tarnopola. Z. Wyżyński z Podola. Ł. Kasprzycki z Niemirowa. A. Ziębiński z Tarnowa. M. Arendarczyk z Pragi. G. Kamieński z Krosna. J. Kowalczyk z Brodów. N. Hermann i N. Hermanowa z Lubyczy. J. Skolscy z Krakowa. K. Czerwiński z Stanisławowa. W. P. Kaemferowie z Lubyczy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 9 marca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 219.— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 283 — do 287. . Banku hypotecznego po 200 zł w. a 385.— do 395 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł w. a. 190.— do 200 — Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26

Listy zastawne za 100 zł; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat 5 proc a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj 4 i pół proc los. w 51 lat. 10..50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98 20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 10 zł: Gal fund propinacyjnego 4 prc 97.70 do 98 40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do — — Kom. Bankn kraj. 5 proc. (II emisyi) 100 00 do 100 70 Pożyczki kraj 6 proc. 105 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r 1891 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z roku 189? 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9 51 do 9.61. Półimperyał 9.55 do —. . Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58 60 do 59.10.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.20	
z Krakowa Wiednia i							
z Wrocławia	5.10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.20	
z Warszawy	5.10			3.55		9.20	
[illegible] d. przez Tarnów							
z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
z Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55		9.20	
z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.20	
z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza				8.00			
z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
z Chyrowa przez Stryj				8.00	1.51	10.19	12·10
z Itkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody, rungury, Berhometh, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass			9.53				
z Itkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass					9·01		
z Itkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku, Peczeniżyna						6.19	
z Itkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.33			
z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			6.15		5.45	
z Bełzca						5.45	
z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze		2·25	9 50	7·46	4·55		
z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny		2 40	10.05	8 07	5·20		
z Janowa				7.50	1·35	8.04	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina							
Warszawy	8.40	2.50	11.00	4.40	9.5?	6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40		6.45	
Chabówki przez Tarnów	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00				
Chabówki prz. Przemyśl	—		11.00		9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—				9.55	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	2.50		4.40			
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl				4.40	9.55	6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				4.40		6.45	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				5.27		7.40	
Chyrowa przez Stryj					[illegible]	[illegible]	
Itkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad Prutem, Berhometu, Czudyna, Radowiec Kimpolunga	—			5.28			7·25
Itkan, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu każd. poniedz. Radow.	6.10						
Itkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				10.25		
Itkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec					2.4?		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9.15		7.?5	
Bełzca				9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.45			10.42
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.20			7·50
Janowa					[illegible]		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów stałowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo europejski = godz. 12·36 według lwowskiego.

6)

MILIONY

POWIEŚĆ

Sir Waltera Besant'a

(Wyróżniona pierwszą nagrodą na konkursie londyńskim).

(Ciąg dalszy).

— Przypuszczam, że dziadek zapewne poróżnił się ze swoją rodziną i dlatego wyjechał do Nowej Zelandyi — rzekła trzecia, Marynia.

— I mnie się tak zdaje — powtórzył ojciec.

— A może zmienił nazwisko? — napomknęła czwarta, Nelly.

— I to jest wielce prawdopodobne... Widzicie więc, moje dzieci, że trudno będzie dowiedzieć się coś pewnego w tym względzie. Lepiej się bawcie i zwiedzajcie Londyn, a krewnym dajmy pokój.

Rozmowa poszła innym torem, ale wieczorem Herbert jeszcze raz powrócił do tego przedmiotu.

— Wierzajcie mi — rzekł — że szukałem i dopytywałem się przez lat kilka, nie mogłem jednak wpaść na ślad naszej rodziny. Jabym się jej nie wyparł, choćby była najuboższa... jabym jej się nie wyparł, choćby w niej byli nawet zbrodniarze.

— Przestań, Herbercie! — szorstko przerwał ojciec — bujna wyobraźnia za daleko cię unosi. Nie psujmy sobie pierwszego wieczoru, spędzonego razem, bolesnemi przypuszczeniami.

Zaczęto rozmawiać o czem innem, ale wesoły nastrój uleciał.

Herbert odszedł, przyrzekając wrócić nazajutrz, o dziesiątej, ażeby po śniadaniu pokazać rodzeństwu Londyn. Po jego odejściu, matka i siostry zaczęły się unosić nad pięknym charakterem młodzieńca, chwaląc jego szlachetność i głębokie poczucie obowiązku. Ojciec tylko nie miał udziału w tym chórze pochwał, może go nawet nie słyszał. Siedział na uboczu, milczący i zamyślony.

Nazajutrz, po śniadaniu, sir John wziął do rąk dziennik poranny i wzrok jego padł na artykuł wstępny, pod tytułem: Olbrzymi spadek. Autor rozpisywał się o majątku zmarłego Jana Calverta Burley, przypuszczając, że w braku spadkobierców, przejdzie na własność skarbu.

„Jest to istotnie wypadek niesłychany, ażeby człowiek tak bogaty, nie miał rodziny; sześć tygodni już minęło od jego śmierci, a jednak żaden krewny dotąd się nie zgłosił. Prawdopodobnie wszyscy wymarli, któżby bowiem chciałby się wyrzec dobrowolnie dwunastu milionów funtów sterlingów, mając do nich prawo? Dwanaście milionów! Człowiek, któryby je otrzymał, stałby się od razu jednym z najbogatszych ludzi na kuli ziemskiej.

„Wielu zada pytanie, w jaki sposób powstał ten olbrzymi majątek. Dukaciku, kto cię rodzi? Ażeby odpowiedzieć na to, musimy sięgnąć do dawnych, zapomnianych już czasów."

Tu następowały znane nam szczegóły o nieboszczyku, oraz o jego ojcu, słynnym skąpcu.

Sir John, przeczytawszy ten artykuł, upuścił dziennik. Bladość jego i pomieszanie zwróciły uwagę żony.

— Co ci się stało, mój drogi? — zapytała troskliwie.

— Znalazłem artykuł o moim imienniku, który umarł bezpotomnie, pozostawiając olbrzymi majątek dwanaście milionów funtów; prawdopodobnie przejdzie on na własność Korony.

— Nasz imiennik? — podchwycił Herbert — czemże się zajmował?

— Lichwą — z pewnem wahaniem odrzekł ojciec.

— Okropne rzemiosło, jedno z najohydniejszych na świecie — rzekł syn, biorąc dziennik — w pisowni nazwiska jest jednak mała różnica...

— Kiedy wczoraj była mowa o poszukiwaniu krewnych, oświadczyłem, że jestem temu przeciwny — poważnie mówił sir John — mój ojciec nigdy nie wspominał o swojej rodzinie, nie chciał więc, żebyśmy odnawiali te stosunki. Ja trzymam się tej samej zasady, ale wy możecie czynić, co zechcecie. Prawdopodobnie jesteśmy krewnymi nieboszczyka; świadczy o tem podobieństwo imion: mnie tak samo dano na chrzcie imiona: Jana Calverta. Nie mogło to być przypadkowem zbiegiem okoliczności. Ostrzegam was jednak, że wszelkie starania podjęte celem przeprowadzenia praw naszych do spadku, mogą za sobą pociągnąć szereg przykrych i upokarzających odkryć. Czybyście chcieli być krewnymi człowieka, którym wszyscy pogardzają?

— Pomyśl, ojcze, ile możnaby uczynić dobrego za te pieniądze! — odrzekł Herbert. — Cóż to szkodzi, że jeden z naszych krewnych był lichwiarzem, skoro mój dziad, mój ojciec i ja jesteśmy uczciwymi ludźmi?

— Zastanów się, że nie mamy w ręku żadnego dowodu. W jakiż sposób uzasadnisz pokrewieństwo nasze z nieboszczykiem?

— Dowody się znajdą. Akt małżeństwa był przecież wciągnięty do ksiąg kościelnych, podobnie jak świadectwo twego chrztu, ojcze, wraz z nazwiskami rodziców chrzestnych, którzy prawdopodobnie jeszcze żyją. Nie posądzacie mnie chyba o chciwość; gdybym nawet miał te miliony, nie zmieniłbym sposobu życia. Mógłbym tylko nakarmić głodnych, oświecić ciemnych, wesprzeć nędzarzy, ocalić tysiące ludzi od hańby i grzechu.

— Słuchaj, mój chłopcze — rzekł sir John — obecnie wiesz, że jesteś synem uczciwego człowieka, który własną zasługą doszedł do majątku i poczesnego stanowiska. Jeżeli będziesz dochodził praw swoich do spadku, kto wie, jakie tajemnice rodzinne mogą wyjść na jaw. Kto wie, czy nazwisko nasze, dotąd szanowane, nie zostanie obrzucone błotem? Czy od nas samych ludzie odwracać się nie będą z pogardą i wstrętem? Pieniądze, nabyte niegodnie, nikomu na dobre wyjść nie mogą. Ja was ostrzegam, wy sami rozstrzygajcie. Albo zostańmy spokojni, szanowani, szczęśliwi, albo też postawmy na kartę wszystko, zgłaszając się po spadek milionowy!

Siostry pytająco spojrzały na brata.

— Sądzę, że przedewszystkiem trzeba się przekonać, czy rzeczywiście istnieje jakie pokrewieństwo między nami a nieboszczykiem Burleyem — oświadczył Herbert — wtedy ostatecznie naradzimy się, co począć.

— Powtarzam ci, że będzie to bardzo trudno — rzekł sir John. — Dziadek twój nigdy nie wspominał o swojej rodzinie. Umarł dwadzieścia lat temu, pamiętasz go chyba? Miał wtedy siedemdziesiąt trzy lata, przyjechał do Nowej Zelandyi w r. 1841. Papierów żadnych po nim nie zostało.

VII.

Pan Clarence Burghley zajmował wraz ze swoim przyjacielem Jakóbem Pinkley ładne kawalerskie mieszkanie w arystokratycznej dzielnicy West Endu Rzemiosłem jego było bawienie ludzi, doprowadził je też do możliwej doskonałości. Nikt lepiej od niego nie umiał śpiewać dowcipnych piosenek, które wywoływały ogólną wesołość; nikt nie mógł mu dorównać w urządzaniu teatru amatorskiego lub żywych obrazów. Umiał grać bardzo przyjemnie na fortepianie, na skrzypcach i na mandolinie; miał zawsze w pogotowiu jaki pocieszny monolog nigdzie dotąd niedrukowany, jakąś zręczną a nieznaną komedyjkę, słowem był to w swoim rodzaju artysta. Syn i wnuk aktora, odziedziczył po nich talent, a w dodatku losy obdarzyły go głosem tenorowym nader dźwięcznym.

Bawienie ludzi było jedynem źródłem jego utrzymania; zapraszano go bowiem jako gościa, płacono zaś jako artyście.

Clarence Burghley wyglądał od stóp do głów na panicza; było to koniecznem przy jego zajęciu. Średniego wzrostu, szczupły, miał regularne rysy, bujną kruczą czuprynę, takiegoż koloru wąsik, czarne błyszczące oczy i śniadą cerę.

Przyjaciela jego, Jakóba Pinkley, było zarazem wspólnika podczas występów estradowych, w kółku znajomych tytułowano sekretarzem pana Clarence. Właściwie on to pisał piosenki i komedye, a Clarence wykonywał je tylko; nikt jednak o tem nie wiedział. Spółka przynosiła niezłe dochody; w ostatnim roku mieli 2000 funtów szterlingów. Żyli też wesoło, bez troski o jutro, ze śmiechem wspominając czasy, kiedy nie mieli się w co ubrać i czem pożywić. Wówczas Pinkley powziął myśl szczęśliwą, aby ciągnąć korzyści z wesołych piosnek, które tworzył z łatwością. Wkrótce pokazało się, że utwory muzyczne Pinkleya to istna kopalnia złota. Zaproszenia na wieczory sypały się jak z rogu obfitości.

Jakób Pinkley, plebejusz z urodzenia i wyglądu, nigdy nie miał fraka na sobie i nie umiałby obracać się w salonach, poprzestawał więc na pewnem wynagrodzeniu pieniężnem, które mu ofiarował przyjaciel, nie ubiegając się o sławę autorstwa.

Ci dwaj młodzi ludzie pewnego dnia, siedząc przy śniadaniu, następującą prowadzili rozmowę:

— Sezon jest na schyłku — mówił Jakób.

— Chwała Bogu, bom już wyczerpany. Głos tracić zaczynam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.